



CZANG-SU-LIANG
przywódca rewolucji chińskiej, skierowanej przeciwko Japonii

WYDANIE:

Cena 10 groszu

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ARAKI,
b. japoński min. wojny, stol na czele partii wojskowej, domagającej się dalszych aneksji w Chinach

ROK XIV.

ŚRODA, 16 GRUDNIA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 350

Rosja i Japonia

St. Zjednoczone z bronią u nogi śledzą wypadki w Chinach

Londyn, 16 grudnia

Sytuacja na Dalekim Wschodzie, w związku z zamieszkami w Chinach komplikuje się z godziny na godzinę. Według doniesień z Sian-Fu, między marszałkiem Czang-Kai-Szelem a wodzem powstańców Czang-Sue-Liangiem odbyła się rozmowa, w czasie której Czang-Sue-Liang usiłował nakłonić uwiecznionego Czang-Kai-Szeka do zaakceptowania przedłożonych już rządowi nankińskiemu propozycji w sprawie sojuszu z ZSRR przeciwko Japonii.

Czang-Kai-Szek, który poprzednio wogóle nie chciał rozmawiać z Czang-Sue-Liangiem oświadczył obecnie, że propozycje w sprawie sojuszu są nie do przyjęcia w obecnych warunkach.

Czang-Kai-Szek, który znajduje się w niewoli powstańców, ma zagwarantowane bezpieczeństwo życia. Powstańcy oświadczyli, że jak najlojalniej pójdą za Czang-Kai-Szelem o ile odwoła on swoich doradców, przerwie walkę z armią czerwoną i przeprowadzi szereg reform.

Sytuacja w Chinach znalazła żywy odzwierciedlenie w Japonii, czego wyrazem jest oświadczenie ministra spraw zagranicznych Arita, który w rozmowie z dziennikarzami japońskimi nie ukrywał faktu, że Japonia musi mieć się na bacz-

Statek sowlecki zatrzymany

przez władze japońskie

Moskwa, 16 grudnia.

(Pat) — Korespondent „Prawdy” do nosi z Władywostoku o zatrzymaniu przez władze japońskie statku sowleckiego p. n. „Towariszcz Krasin”.

Statek ten płynął z Pietropawłowska na Kamczatce do Władywostoku. Został on zaskoczony przez silną burzę, wskutek czego zmuszony był zawinąć do portu japońskiego Sirakami, gdzie władze japońskie zatrzymały go i odesłały do portu Fukasima.

Rząd kubański

zapowiada walkę z faszyzmem

Hawana, 16 grudnia.

(Pat) — Sekretarz prezydenta Kuby, Gomeza oświadczył przedstawicielom prasy, że rząd Kuby z pomocą Stanów Zjednoczonych zwalczać będzie rosnące niebezpieczeństwo faszyzmu.

Kampania płk. Batista, który chciał zmilitaryzować wychowanie młodzieży, jest — zdaniem rządu — niebezpieczna dla Kuby, która nie może jako sąsiadka największej demokracji świata, ulec faszyzmowi.

Zgon ciotki królowej Elżbiety

Londyn, 16 grudnia.

(Pat) — Zmarła w wieku lat 77 lady Anne Bowes Lyon, ciotka królowej Elżbiety.

ności. Równocześnie min. Arita odbył kilkugodzinną konferencję z szefem sztabu generalnego. O powadze sytuacji świadczy najlepiej to,

ZE NA TERENIE CAŁEGO PAŃSTWA MANDZUKO ZARZĄDZONO OGÓLNA MOBILIZACJE.

Rząd japoński ma ogłosić w tych dniach deklarację, w której stwierdzi, że inicjatorem powstania w prowincji Sian-Fu jest Rosja Sowlecka.

Gorączkowe przygotowania wojen-

ne czynione są również ze strony Rosji Sowieckiej, która rozporządza na Dalekim Wschodzie dziesięciu dywizjami wojska i 600 samolotami.

Donoszą równocześnie z Waszyngtonu, że wobec groźnej sytuacji na Dalekim Wschodzie, zastępca prezydenta Stanów Zjednoczonych Moore miał oświadczyć, iż rząd amerykański z uwagą śledzi wypadki w Chinach. Wprawdzie Stany Zjednoczone nie mają narazie zamiaru wystąpić z czynną interwencją,

mimo to jednak z bronią u nogi czekają na dalszy rozwój wypadków.

Karna ekspedycja przeciw Czang-Sue-Liangowi

Nankin, 16 grudnia

(Pat) Wobec wymijającej odpowiedzi Czang-Sue-Liang w sprawie uwolnienia marszałka Czang-Kai-Szeka, minister wojny nakazał ekspedycję karną przeciw Czang-Sue-Liangowi.

Ofensywa gen. Blomberga...

50 tys. żołnierzy niemieckich zaatakują Madryt

Sensacyjne doniesienia pism angielskich o niemieckich transportach wojskowych do Hiszpanii

Londyn, 16 grudnia.

Olbrzymie wrażenie wywołało tutaj doniesienie „Daily Telegraph” o tym, że w najbliższych dniach oczekuje się w Seville przybycia wojsk niemieckich w sile 20.000 żołnierzy. Pismo donosi, powołując się na informacje miarodajnych czynników, że Niemcy zamierzają dostarczyć gen. Franco ogółem 50.000 ludzi.

Wiadomości te znajdują również potwierdzenie w depeszach innych dzienników lądowych. „Daily Herald” donosi bowiem, że w garnizonie Kassel ogłoszono do żołnierzy apel, aby ochotniczo zgłosili się na wyjazd do Hiszpanii. Ponieważ z 1700 żołnierzy zgłosiło się tylko 14, następnego dnia apel ponowiono. W rezultacie, blisko 100 żołnierzy mocą rozkazu, wyznaczono do oddziałów

ochotniczych, które mają być wysłane do Hiszpanii.

Ponieważ powstańcy przygotowują w najbliższych dniach nową ofensywę na Madryt, prasa angielska wiadomości o tym opatruje wieloznaczącymi tytułami, a między in. nazywa ją „Ofensywą Blomberga”.

Lizbona, 16 grudnia.

Jak wiadomo, rząd portugalski odpowiedział odmownie na inicjatywę francusko-angielską w sprawie medjacji i plebiscytu w Hiszpanii. W dniu dzisiejszym rząd portugalski rozesał prasie tekst tej odpowiedzi. Rząd powołuje się na swoje poprzednie noty i podkreśla, że stanowisko swoje wobec wypadków hiszpańskich reguluje żywotnymi interesami Portugalii. Wprawdzie gotów jest spół-

działać w zarządzeniach, któreby użyczyły losowi ludności, jednak na medjacje i plebiscyt zgodzić się w żadnym wypadku nie może.

Buenos Aires, 16 grudnia.

Konferencja wszechamerykańska ma uchwalić odezwę do narodu hiszpańskiego o zaprzestanie walki bratobójczej.

Paryż, 16 grudnia.

(Pat) — Korespondent Havasa donosi z Walencji: Wodnopłatowiec z bazy w Ceucie, dnia 15 b. m. zjawił się w Madrycie. Załoga oddała się do dyspozycji rządu. Samolot, pilotowany przez lotnika Blanco i mechanika Caballeria, wystartował z Ceuty, mając na pokładzie kpt. Moreno, który nie chciał przejść na stronę rządu.

W czasie lotu kpt. Moreno został zabity. Ludność Malagi na cześć pilota i mechanika wodnopłatowca urządziła burzliwą owację.

„Przeszkolenie wojskowe” żołnierzy niemieckich

Jak władze niemieckie maskują wysyłkę swych wojsk do Hiszpanii

Londyn, 16 grudnia

(Pat) Jak donosi „Manchester Guardian” rodzice żołnierzy niemieckich, służących w wojsku hiszpańskim, poinformowani zostali, że synowie ich wysłani zostali w nieznanym kierunku na kurs przeszkolenia wojskowego, mającego trwać 16 tygodni.

Do rodziców tych zwrócono się z prośbą, aby korespondencję swą kiero-

wali do biur poczty berlińskiej do skrzynki pocztowej nr. X. W. 10, dla lotników do skrzynki nr. C 2, a dla odbywających służbę w czołgach i artylerii przeciwlotniczej do skrzynki nr. 55.

Dziennik dodaje, że niektórzy rodzice otrzymali już zawiadomienia urzędowe, że synowie ich „w czasie manewrów zostali śmiertelnie ranni”.

Bitwa na odcinku Boadilla

zakończona klęską wojsk powstańczych

Madryt, 16 grudnia

(Pat) Komunikat urzędowy donosi: Bitwa, która rozpoczęła się dnia 15 bm. na froncie środkowym na odcinku Boadilla trwa z nieustającym wyężeniem. Pomimo wszelkich wysiłków, przeciwnik nie mógł sforsować linii wojsk rządowych. W godzinach wieczornych poniosłszy ogromne straty, powrócił na swoje pozycje wyjściowe.

Wojska rządowe ścigały przeciwni-

ka, przyprawiając go o wielkie straty. W walce przeciwnik użył najnowocześniejszych środków, a w szczególności nowych czołgów, których atak odparto granatami.

Lotnicy rządowi odbyli loty wywiadowcze, ostrzeliwując z karabinów maszynowych skupienia przeciwnika na Campamento Carabanchel i na drodze Villaviciosa — Bruneta. Na innych odcinkach nic godnego zanotowania.

Samowola i brutalność policji gdańskiej

Gdańsk, 16 grudnia.

(Pat) — Przed sądem gdańskim opowiadało 4 gdańskich policjantów w służbie czynnej za nadużycia władzy. — Wtargnęli oni w nocy z zemsty osobistej jednego z oskarżonych do mieszkania pewnego kupca gdańskiego, bijąc go pałkami gumowymi do nieprzytomności, po czym zawlekli nieprzytomnego do aresztu policyjnego.

Napadnięty doznał przy tym poważnego okaleczenia oka. Sąd skazał jednego z oskarżonych na 3 miesiące więzienia, drugiego na 4, a pozostałych z powodu braku dowodów uniewinnił.

Nie zazna głodu w zimie brat

Podróż p. Simpson pod opieką detektywa

Bezsenna noc w numerze hotelowym w miasteczku francuskim. — 30 rozmów telefonicznych z Londynem

(z) Po opuszczeniu Londynu, p. Simpson udała się do Francji. 30 razy rozmawiała p. Simpson owej „historycznej nocy” z Londynem. Noc w Blois na długo pozostanie w pamięci wybranki ex-króla angielskiego. Przybywszy późnym wieczorem autem do Blois, p. Simpson szukała apartamentu hotelowego z telefonem. Ponieważ nie znalazła odpowiedniego pokoju, zdecydowana już była jechać dalej do Tours Jednakże gęsta mgła zmusiła ją przerwając podróż i pogodzić się z niewygodą prowadzenia rozmów telefonicznych z Londynem z ogólnej rozmównicy hotelowej.

Jak donosi prasa paryska, właściciel hotelu poufnie oświadczył dziennikarzom, że owej „historycznej nocy” Londyn

łączył się z p. Wallis 30 razy. Mimo wielkiego pośpiechu, w jakim odbywała się podróż, p. Simpson była elegancko ubrana. Nosiła płaszcz karakułowy na sukience wełnianej ze szkockiego materiału. „Swita” jej składała się z szofera, wytwornie wyglądającego pana w okularach i detektywa.

Wszyscy oni zaproszeni zostali przez nią na kolację, podaną w jednym z saloonów hotelowych. Ciekawe, że hotelarz odmówił kategorięcznie zaspokojenia ciekawości reporterów, pragnących dowiedzieć się, z jakiego menu składał się ów posiłek. Okazało się, że dał on p. Simpson słowo zachowania tego w tajemnicy wobec dziennikarzy. Czym się kierowała wytworna Amerykanka — trudno osądzić. W każdym bądź razie dziennikarze

musieli zadowolnić się obejrzeniem nakryć i resztek jedzenia oraz niedopitych filiżanek kawy.

Zanim p. Simpson udała się na spoczynek do swego pokoju, detektyw dokładnie zbadał cały budynek hotelowy.

— Obecnie zna on z pewnością lepiej każdy zakątek mego hotelu ode mnie — melancholijnie zauważył właściciel.

Detektyw spędził całą noc czuwając. Następnego dnia wczesnym rankiem p. Simpson ze swą „switą” udała się w dalszą drogę. Łóżko jej w pokoju dziennikarze zastali niemal nietknięte. Unosił się tylko silny zapach szypku. Było to wszystko, co p. Simpson pozostawiła po sobie ciekawym i żądnym sensacji przed stawicielem prasy.

WOLNA TRYBUNA

„PYTAJNIK” z NOWEGO SĄCZA i TES-KNOTA” z MAŁOPOLSKI: mają w redakcji „Ilustr. Expressu” listy do odebrania.

„SAMOTNY STEFAN” w ŁODZI: Napewno pokocha Pan kobietę, która; Jego będzie kochać, będzie dla Niego dobra, miła, serdeczna, potrafi zająć się domem. Nie wątpię, że spotka Pan taką kobietę. Nie należy sądzić, że serce Pana, które tak boleśnie dotknięte zostało pierwszym zawodem — nie jest zdolne do miłości. Proszę nie sądzić, że „drugiej takiej nie znajdzie”. Jak Pan pisze, gdyż skoro narzeczona potrafiła zawieść Jego zaufanie i wyjechać z kim innym, nie bacząc na Jego miłość — nie była tak bardzo wartościową kobietą, którą można wiecznie żałować. Mam raczej wrażenie, że odpowiednia kobieta potrafi zdobyć sobie Pana wdzięczność tym, że rozproszy smutek i zabije wspomnienie. Nie wątpię, że się taka znajdzie. Nie można przejść przez życie w samotność, a Pan ischowiec na stanowisku, w wieku lat 30 powinien znaleźć sobie odpowiednią towarzyszkę życia, która z nieprzytulnego mieszkania kawalerskiego potrafi stworzyć miłe gniazdko.

„SMUTNA ARI L. 24” w ŁODZI: Droga moja, powinna Panj pójść do swego pracodawcy i przede wszystkim przeprosić go za czyn, który Panj popełniła pod wpływem zdenerwowania. Następnie należy prosić go, jeżeli Panj wypowiedzenie otrzymała, aby decyzję swoją cofnął. Panj nie zgodzi się na jego propozycję, albowiem nie może Panj tego uczynić, aby nie martwić rodziców, a poza tym i Panj posiada zasady moralne, które nie pozwalają na tego rodzaju postępowanie. Jeżeli więc tkw w nim jeszcze odrobina uczuć ludzkich — nie będzie żądał od Niej rzeczy niemożliwych. Za wybrak, pod wpływem zdenerwowania i przerażenia popełniony — należy przeprosić. Jeżeli to nie pomoże, a wypowiedzenie utrzymane zostanie w mocy — niech się Panj zgłosi do działu kobiet i młodocianych w Inspektoracie Pracy, do pani inspektorki Marij Przedborskiej, która poradzi Jej co ma czynić, jeżeli istnieje jakaś możliwość złożenia skargi na tego rodzaju potwora, który redukuje pracownice nie chcące mu być wolnymi.

„NIESZCZĘŚLIWA, POGRAŻONA W ROZ-PACZNY” w KRAKOWIE: Dlaczego nie napisała Panj do mnie wcześniej?... Jakże można tyle lat zaniedbywać tak straszną chorobę?... Jakże można pozwolić, ażeby człowiek tak bardzo chory zajmował się wyplekaniem ciastek, stykał z innymi ludźmi i mieszkał razem z dziećmi. Przecież i on i Panj jesteście nosicielami najstraszniejszej choroby. Proszę natychmiast udać się do tego pana i powiedzieć mu, że wie Panj o tym, iż grozi mu długoletnie więzienie za nabawienie Jej tej strasznej choroby. Przede wszystkim zażąda Panj kategorięcznie znacznej sumy pieniędzy na leczenie — bez obawy skandalu, albowiem grozi Panj śmierć w męzarniach. Jeżeli ten potwór-człowiek zamożny nie da Panj pieniędzy na leczenie — proszę niezwłocznie napisać skargę do prokuratora i złożyć bez żadnych opłat. W takiej sprawie opłaty nie są potrzebne. Panj zaś powinna natychmiast rozpocząć racjonalną kurację i to bez zwłoki. Zeckne Panj dziś jeszcze, po przeczytaniu odpowiedzi, udać się do tego pana i postawić się ostro bez obawy jakiegokolwiek gróźb. Proszę do mnie również natychmiast napisać i donieść o rezultacie tej konferencji. Na kopercie listu do mnie proszę dopisać: „W sprawie pilnej”, ażebym list przeczytała przed normalną kolejką.

„ZMARTWIONY” w NOWYM SĄCZU: Nie ma powodu do zmartwień. Wszystko jest w najlepszym porządku, a takie drobne sprzeczki narzeczyskie nie mają znaczenia. Oczywiście Pan pierwszy powinien narzeczoną przeprosić.

Czy wiecie, że...

— w Londynie odbyła się sprzedaż z licytacji listów Napoleona, dotyczących jego wyprawy do Egiptu i zamierzonego podboju Irlandii. Te mało znane dokumenty sprzedano za sumę 4.000 funtów szterlingów. Większość ich nabyła ambasada egipska w Londynie.

— w Stanach Zjednoczonych skonstruowano automat do budowy domów. Przyrząd ten, którego obsługuje zaledwie dwóch robotników, zestawia samodzielnie małe domki od fundamentu, aż po dach włącznie, oraz zakłada urządzenia kanalizacyjne. Wielkie usługi odda on przy budowie całych osiedli mieszkaniowych.

— w zwiazku z niespodziewaną abdykacją króla Edwarda VIII wstrzymano w Anglii druk książki poświęconej temu władcy. Dzieło to miało wyjść w nakładzie 150.000 egzemplarzy i miało służyć do użytku szkół.

Przyjaciółka wybranki sereca Edwarda VIII

Małżonka attache prasowego przy poselstwie brytyjskim zdobyła sobie sławę w N. Jorku jako dekoratorka mieszkań. — „Wyczyny” sportowe 70-letniej staruszki

(z) W kraj wielkich wydarzeń, których terenem była w ciągu ostatnich kilkunastu dni W. Brytania, wciągnięci również zostali najbliżsi przyjaciele zarówno Edwarda, jak i jego przyszłej małżonki.

Prasa interesuje się, oczywiście, tymi osobami, które odegrały jakakolwiek rolę w romansie królewskim. Są to lady Mandl i małżonkowie Rogers, przyjaciele p. Wallis.

Ci ostatni są zaprzyjaźnieni z p. Simpson już oddawna. Poznali ją przed wielu laty w Chinach za czasów jej pierwszego małżeństwa. Wiadomo tylko, że Herman Rogers jest wyjątkowo pięknym mężczyzną, a jego żona, zamilowana sportmenka, szczególnie namientnie uprawia rybołówstwo i sport wodny.

Znacznie więcej da się powiedzieć o lady Mandl, urodzonej Elzie von Wolf z Nowego Jorku. W dziesięćdziesiątych latach ubiegłego stulecia była ona znaną aktorką. Po porzuceniu sceny została pierwszą w Ameryce kobietą-dekoratorką wewnątrz. Trzydzieści lat mieszkała Elza von Wolf razem ze swą przyjaciółką, agentką Elżbietą Marbury w mieszkaniu, mieszczącym się na peryferiach Nowego Jorku.

Stopniowo Elza von Wolf udekorowała na tej ulicy wszystkie mieszkania, które pod jej czarodziejską ręką zamieniły się w najbardziej współczesne i ciekawe zakątki, cieszące się obecnie wielkim powodzeniem. W swoim czasie Elza von Wolf otrzymała od ówczesnego księcia Wali polecenie udekorowania wewnątrz trzech pokoi w jego rezydencji Fort Belvedere.

W obecnej chwili Elza von Wolf — lady Mandl — jest małżonką attache

prasowego przy poselstwie brytyjskim w Paryżu. Mieszka tam w luksusowym i ekscentrycznym mieszkaniu, zapelnionym meblami, obitymi białym aksamitem, skórąmi zabitych na polowaniu zwierząt, orchideami i inną egzotyką.

Pani Simpson w salonach księcia Wali

Pierwsze spotkanie, które zdecydowały o losach korony angielskiej

(z) Jeden z dzienników francuskich opisuje obiad, wydany przed paru laty przez ówczesnego księcia Wali w jego rezydencji „Fort Belvedere”. Wśród gości znajdowała się również p. Simpson, którą rozpoczęło się już interesować w kołach towarzyskich Londynu. Co do urody Amerykanki zdania były podzielone, wszyscy zgadzali się jednak co do tego, że jest ona wyjątkowo wytworna, czarująca i szykowna, aczkolwiek trudno ją uważać za ideal piękności.

Pani Simpson wywarła wrażenie w salonach księcia Wali. Żywa, elegancka w swej czarnej sukni, o oczach pełnych blasku i esprit, prowadziła ona rozmowę, w którą włączyła stopniowo całe zgromadzone towarzystwo.

Mimo swych ukończonych 70-tych lat, lady Mandl do tej pory uprawia gimnastykę, prowadzi spartański tryb życia i codziennie poświęca kwadrans na ćwiczenia fizyczne, w liczbie których wchodzi stanie na głowie i t. p.

Skandal w arystokracji londyńskiej

Oblubienica w dniu ślubu zbiegła samolotem do Paryża

(sb) Wielką sensację wywołał w Londynie niedoszły ślub Lady Cecilii Welflejs i John Claude Smileya. Lady Cecilia jest potomkiem marszałka Wellingtona i stoi na czele arystokracji angielskiej. John Claude Smiley jest rów-

nież przedstawicielem starożytnego rodu angielskiego.

Ślub tej pary wywołał w Londynie zrozumiałe poruszenie. Na uroczystość zaproszonych zostało 500 gości, samych lordów, parów, księstw i innych przedstawicieli arystokracji.

Przygotowane było dla nich wspaniałe przyjęcie, a kościół, w którym miała odbyć się ceremonia zaślubin, był cały przybrany kwiatami. Jak wielkie było zdumienie zebranych, gdy w ostatniej chwili zakomunikowano im, że ślub nie odbędzie się. Panna młoda zamiast do kościoła pojechała na lotnisko w Croydon, gdzie wsiadła do samolotu i odleciała do Paryża.

Nie chce ona podać motywów swego postępowania. Rozczarowani goście wselni wrócili do domu.

Klub wujów i ciotek

roztacza opiekę nad bezdomną dziewczyną londyńską

(z) W Londynie, siedzibie najoryginalniejszych klubów, noszących najbardziej dziwaczne nazwy, powstał niedawno nowy klub. „Klub wujów i ciotek w odróżnieniu od istniejących już „Klubu teściowych”, „Klubu podlotków” itp. organizacj.

Nowy klub posiada bardzo chlubny cel: pomagania pozostawionym bez opieki dzieciom.

Właśnie opiekę spotykane na ulicach samotne dzieci, których strzec będą przed nieszczęśliwymi wypadkami. Na placach publicznych, przeznaczonych dla bawiących się dzieci, odbywać się będą dyżury członków klubu.

W apelu wystosowanym do społeczeństwa angielskiego, nowy klub wzywa ochotników, którzy zgodziliby się podjąć się roli dobrych wujków wzgl. ciotek.

Jeszcze jeden „mezalians” w rodzinie panujących...

Romans księcia Lichtenstejn z „gwiazdą” filmową

(z) — W przed dzień ukazania się w prasie pierwszych wiadomości o romansie króla z p. Simpson, prasa angielska donosiła o drugim „mezaliansie”, którego bohaterem jest książę Konstanty Lichtenstejn, który nosi się z zamiarem poślubienia angielsko amerykańskiej artystki filmowej, Wirginii Field.

Jest to, oczywiście, sensacja znacznie mniejsza, aniżeli ta, która wywołała przesilenie konstytucyjne w Anglii. Tym niemniej prasa światowa poświęca zamięrom młodszego członka domu, panującego w najmniejszym z państw europejskich, dość wiele uwagi.

Wirginia Field poznała księcia Konstantyna w Wiedniu. Znajomość ta szybko przerodziła się w miłość i młodzi postanowili się pobrać. Zamiarom tym sprzeciwiła się rodzina księcia. Wprawdzie Wirginia Field pochodzi z dobrej burżuazyjnej rodziny londyńskiej, przy czym ojciec jej zajmuje dość poważne stanowisko w towarzystwie stolicy bry-

tyjskiej, jednakże arystokracja miniaturowego państewka, położonego między Szwajcarią i Austrią, ma znacznie wyższe aspiracje.

Przed paru dniami Wirginia miała wrócić do Londynu z Ameryki, gdzie nakręcała kilka filmów, i spotkać się z księciem, który trwa przy zamiarze poślubienia jej.

Krzywdy

Napisał specjalnie dla „Expressu”: JERZY BAK.

Sensacyjna powieść społeczna

będą pomśzczone

101

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Wśród przemysłowców wielką panikę wywołały listy tajemniczego Mściciela, grożącego nawet śmiercią tym, którzy nie przestaną wyszukiwać swych pracowników.

Jednym z najbardziej znienawidzonych przez Mściciela przemysłowców jest niezmiernie bogaty właściciel wielu przedsiębiorstw w Polsce, Karol Halwin, posiadający żonę, córkę i syna. Za wytropienie tajemniczego Mściciela Halwin ofiaruje znanemu awanturnikowi, Piotrowi Rudziakowi, pięć tysięcy złotych. Ale Rudziak nie może sobie dać rady z groźnym przeciwnikiem. Wtedy Halwin wraz z innymi potentatami angażuje słynnego detektywa amerykańskiego Weba, który pod przybraną nazwą Czarnego Króla przy pomocy Tuza, swego sprzymierzeńca, rozpoczyna walkę z zagadkowym Mścicielem na śmierć i życie.

Jedną osobą, która widziała twarz Mściciela, jest lokaj Halwina, Antoni, który jednak został ranny w głowę, nie może się poruszać i mówić niewyraźnie. Na pytanie kto jest Mścicielem, bełkoce tylko: — „La jellly!”... Co to ma znaczyć — nikt nie wie...

Jedną z najtragiczniejszych ofiar wyszukiwacza — Halwina, jest dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek, którego Halwin tak misternie usiłował, że mógł nim kierować jak pajacem na sznurku. Przy pomocy intryg i teroru uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i zmuszał go do zamordowania niejakiego Aleksandra Arbuzowa, który znał jego kryminalną przeszłość. Halwin siedział bowiem w Ameryce w więzieniu za defraudację... Dziwnym zbiegiem okoliczności Arbuzow dostał ataku serca i zmarł w obecności Ziętka. Teraz podejrzenie pada na niego. Halwin nie chce go bronić, wobec czego Ziętek musi ukrywać się przed policją. Gdy był już w niebezpieczeństwie, zaopiekował się nim Mściciel, który przyjął go do swej gwardii, składającej się z dwóch załanych pomocników, Ala i Billa.

Naręczoną Ziętka jest młoda, przystojna i niezwykle urodziwa służąca, Jadzia Młotecka, posiadająca w swym majątku tylko medalion, stanowiący jedyną pamiątkę po jej matce. Z medalionem tym łączą się dziwne wypadki. W notatce Arbuzowa Ziętek znalazł napis: — „Uprzedź Ziętka, niech pilnuje medalionu!” Następnego dnia Rudziak napada na Jadzię i chce jej ten medalion zerwać z szyi. Jadzia obroniła się, lecz po pewnym czasie medalion znikł w tajemniczy sposób.

Halwin nie zadowolony się śmiercią Arbuzowa: Przypadkiem dowiedział się, że jego żona, Renata, komunikowała się z Arbuzowem. Na miejsce zmarłego Arbuzowa, podstawił więc fikcyjnego, swego dawnego lokaja Jana, by w ten sposób zbadać tajemnicę żony.

Pewnego dnia pani Renata zdemaskowała fikcyjnego Arbuzowa, który zdążył jednak prześwietlić jej tajemnicę i stwierdzić, iż była ona szpiegiem... Halwinowa zagroziła mu śmiercią za wykrycie tajemnicy jej życia... Pani Renata miała jeszcze jednego wroga w osobie swej córki, Hony, obydwie bowiem — matka i córka — kochały tego samego mężczyznę — dyrektora Władysława Wichronia.

Pewnego dnia znaleziono panią Renatę martwą w szpitalu. Podejrzanie pada na Wichronia. Komisarz Wentzel każe go aresztować. Jednakże po aresztowaniu dowiaduje się ze znalezionych u Wichronia listów, że łączyło go coś z jego żoną...

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaki Martinez z prośbą o odszukanie jego przyrodniej siostry, którą oczekuje spadek w wysokości miliona dolarów. Martinez nie zna jej nazwiska, wie tylko, że w jej posiadaniu znajduje się medalion z odpowiednim napisem...

Czarny Król zapala się do tej roboty i postanawia wraz z Tuzem zagarnąć w swe ręce spadek Jadzi, która nic o tym nie wie i nadal przynosi głodem, aż wreszcie rzuci się pod auto, w którym jechał Halwin. Przemysłowiec uratował Jadzię i zakochał się w niej po uszy.

Wobec tego Halwin zwrócił się do innego przemysłowca, Pomruczka, aby dał Jadzi posadę w swej fabryce, by ją w ten sposób uzależnić od siebie. Jadzia jest rozpromieniona.

Jednakże fabryka przechodzi w ręce hakatysty Niemca, Baumana, który wprowadza nowe, uciążliwe „porządki!”

Oto wyrzuca on na bruk przyjaciółkę Mściciela, Janke Małżównę, a Halwin wysyła ją podstępnie do Katowic, gdzie czeka na nią agent niemieckiej policji politycznej, Kintz, albowiem Halwin przedstawił ją jako francuskiego szpiega.

Kintz przy pomocy swych kamratów porwuje Janke i przewozi ją na terytorium Niemiec.

Mściciel, Alf i Bil udają się do Katowic na poszukiwania Janki. Aby zwać Kintza, Mściciel podaje do pism następujące ogłoszenie:

— Kintz!... Sprawa załatwiona. Czekam dziś o szóstej po południu w „Rumbie”. Znak rozpoznawczy numer niniejszej gazety w ręku!

Kintz przybywa na umówione miejsce i Mściciel ściąga go podstępnie do zamiejskiej willi wraz z jego pomocnikiem Weilerem.

Ale Kintz nie chce powiedzieć co się stało z Małżówną i Jadzią.

— Mam wrażenie, że z Weilerem pójdzie łatwiej... To człowiek tchórzliwy... Trzeba mu tylko odpowiednio zagrozić,

a zaraz nam wszystko wyśpiewa... — zauważył Bil.

— Dobrze... — zgodził się Mściciel

— Więc teraz weźmiemy się do niego... I zwracając się do swych pomocników, rzekł głośno, aby Weiler słyszał jego słowa:

— No, teraz, skoro już wszystko wiemy, sprawdzimy tylko, czy uzyskane od Kintza informacje zgadzają się...

Podszedł do Weilera i zapytał:

— Teraz niech pan nam powie, co się stało z Jadzią?..

Weiler milczał, patrząc na Mściciela lekliwym wzrokiem.

— No, czemu pan nie gada?!...

— Nie wolno mi mówić w tej sprawie... — bąknął wreszcie.

— Ja panu rozkazuję!... Bo w przeciwnym razie weźmiemy pana również na dół!

— Nie, nie... Tylko zostawcie mnie tutaj... — błagał tchórzliwy Niemiec.

— No, to gadaj pan... Co się stało z Jadzią?..

— Wywieźliśmy ją do Niemiec...

— Kto?..

— Ja i Kintz...

— Dlaczego?..

— Przez ten list, znaleziony u tamtej... u tej Małżówny... Taki był rozkaz Rudolfa...

— A któż to jest Rudolf?..

— Tego mi nie wolno mówić...

— Gadaj pan, bo zaraz ściągniemy pana do piwnicy...

— Jeżeli zdradzę Rudolfa, grozi mi za to śmierć... Zabijają mnie!... — płakał Weiler.

— Nic się panu nie stanie... Pan jest narazie pod naszą opieką... Więc gadaj pan, któż to jest ten Rudolf?..

— To szef naszego kontr-wywiadu...

— Gdzie on mieszka?..

— Nie tutaj... W Berlinie... On nam wydaje rozkazy... Poza nim nikogo nie znamy...

— Gdzie on mieszka?..

— Tego nie wiem... Kintz spotykał się z nim zawsze... Ja go nie widziałem... la otrzymywałem rozkazy od Kintza...

— A gdzie jest teraz Jadzia i ta Małżówna?..

— Tego też nie wiem... To sprawa Rudolfa... Od niego możecie się panowie tylko tego dowiedzieć...

— Dobrze!... — odparł krótko Mściciel — Przeszukać kieszenie jemu i Kintzowi!...

Rozkaz został wykonany. W kieszeniach Kintza znaleziono między innymi list od owego tajemniczego Rudolfa. List był następującej treści:

— Wielmożny Panie X-33! Wyrażam panu niniejszym uznanie za owocną pracę ostatnich dni. Obydwie niewiasty znalazły się już pod kluczem i wszystko jest w najlepszym porządku. Proszę wyrazić moje uznanie również X-29. Polecam panu wypłacić mu tytułem nagrody 150 złotych za sprawne wykonanie moich rozkazów. Jednocześnie donoszę, że nasz punkt zborny w Berlinie przeniósł się obecnie z „Mayerhofu” do „Wintergartenu”. W razie więc konieczności osobistego zetknięcia się ze mną oraz z moimi ludźmi, proszę o przybycie do Wintergartenu. Wreszcie mam do pana jeszcze ostatnią prośbę. Potrzebni mi są dwaj dzielni, zdecydowani na wszystko młodzieńcy. Mogłbym wziąć kogoś z waszych, ale o to właśnie chodzi, że potrzebni mi są tacy, którzy na naszym terenie są jeszcze nieznanymi. Szczegółów nie mogę panu jeszcze na razie wyjawiać. Na wszelki wypadek przysyłam dla nich dwa paszporty na nazwiska Adolfa Rautza i Hermana Graunera. Zechce mi pan ich przesłać wprost do Berlina i niech się zameldują w Wintergartenie. Dziękuję panu z góry i jeszcze raz życzę panu dalszego powodzenia w pracy. Rudolf.”

Mściciel schował ten list do kieszeni i uśmiechnął się.

— No, teraz już wszystko jest w porządku... — mruknął — Mamy otwartą drogę do Janki i do Jadzi... Tylko gdzie są te paszporty?... Czy nie znaleźliście ich podczas rewizji?..

— Nie... — odparł Alf — Żadnych paszportów w kieszeniach nie było...

— Zajrzyjcie pod podszewki! — rozkazał Mściciel — Może Kintz tam je schował!

Przypuszczenie Mściciela okazało się słuszne. Paszporty odnalazły się pod podszewką marynarki Kintza.

— Teraz możemy sobie spokojnie je-

chać do Berlina! — rzekł Mściciel — Załatwimy więc tę sprawę w ten sposób... Ja pojedę z Alfem, a ty Bilu, zostaniesz na miejscu, by pilnować tych drabów... Jednocześnie zawiadomisz Ziętka, żeby się nie fatygował, gdyż Jadzia siedzi pewnie gdzieś tam w obozie koncentracyjnym, czy w więzieniu... Już my tę sprawę wybadamy dokładnie...

Bil przyjął te zarządzenia bez słowa protestu. Jeszcze tego samego dnia Mściciel przygotował się do wyjazdu. O dwunastej w nocy udał się na dworzec

— Wkrótce pewnie wrócimy wraz z dziewczętami... — rzekł na pożegnanie.

Rozdział 9

W pajęczej sieci

Od dwóch tygodni Jadzia mieszka w ślicznym pałacyku na jednej z ulic w najpiękniejszej dzielnicy Berlina i właściwie nie mogła sobie zdać sprawy z tego, co z nią zaszło. Gdyby ją zapytano skąd się tu wzięła, co tu robi i czy długo jeszcze pozostanie w tym pałacyku, nie umiałaby odpowiedzieć na te pytania. Bo zaczęło się wszystko bardzo dziwnie i strasznie, a skończyło się nie mniej tajemniczo...

W tej chwili, siedząc w ciepłym pokoju, którego okna wychodziły na zasnieżony ogród, jeszcze raz przypominała sobie dziwaczne dzieje ostatnich dni.

Zaczęło się wszystko od owego ranka, gdy wyszedłszy z domu, zauważyła przed bramą elegancką limuzynę. Nie przypuszczała, że ta limuzyna jest przeznaczona dla niej, lecz w tej chwili zbliżył się do niej szofer i uchylając czapkę, zapytał:

— Czy to pani Jadwiga Młotecka?..

— Tak... — odparła Jadzia zdziwionym głosem, przyglądając się uważnie szoferowi — Czy pan do mnie?..

— Tak... Przysłał mnie po panią pan dyrektor Bauman...

— Pan dyrektor?.. Czy zawiniłam w jakikolwiek sposób?..

— Tego nie wiem, łaskawa pani. Kazano mi tylko powiedzieć, że pan dyrektor oczekuje panią w bardzo pilnej sprawie...

— Boże... — jęknęła — Pewnie znowu Pręski poskarżył się na mnie... Czy pan dyrektor był bardzo zły?.. Ale przebiegajcie dokładnie wypełniam wszystkie moje obowiązki... Nikt nie mógł mieć żadnego powodu, by poskarżyć się na mnie... Czy pan dyrektor czeka w biurze?..

— Nie, w swym prywatnym mieszkaniu...

— W takim razie — dobrze... Już idę

— Pan dyrektor prosił, żeby pani była łaskawa przyjechać autem...

— Autem?.. Dlaczego?..

— Nie wiem... Pewnie panu dyrektorowi zależy na tym, żeby pani przybyła jak najprędzej...

Jadzia wsiadła więc do auta bez zastanowienia. Szofer zajął miejsce przy kierownicy. Limuzyna po chwili ruszyła naprzód.

— Ciekawa jestem co też dyrektor może chcieć ode mnie... — myślała Jadzia z zafasowaną miną — To napewno sprawa Pręskiego... Ostatnio znowu zaczął mnie prześladować natarczywie. Dyrektor pewnie ukarze mnie za to. Czy znowu zmniejszy mi pensję?.. Możliwe. Cóż na to mogę poradzić... Trzeba będzie wziąć kogoś jako sublokatorkę do mego pokoju, bo sama nie nadążę z komornem. A może Bauman ma inne pretensje?.. Może znowu będzie nalegał, żebym uczyła się niemieckiego?.. Na to się nie zgodzę...

Tak rozmyślając, nie zauważyła wcale, że piękna limuzyna dawno wyjechała już za obręb miasta, mknąc z ogromną

szybkością po wyasfaltowanej szosie.

— Cóż to ma znaczyć? — przemknęło jej nagle przez myśl — Czyżby szofer pomylił się co do kierunku jazdy?.. Panie szoferze!... Panie szoferze!... Dokąd jedziemy?!

Ale szofer nie odwracał się. Auto mknęło co raz prędzej... Jadzia próbowała otworzyć drzwiczki, ale były zamknięte. Uderzyła pięściami w szyby, ale szkło było nieustępliwe... Wtedy zrozumiała, że wpadła w jakieś sidła... Ale kto te sidła zastawił?..

Bauman?.. W jakim celu?.. Dlaczego miałby ją wywozić poza miasto?..

Halwin?.. Dokąd ją w takim razie wywoził?..

Nie mogła sobie odpowiedzieć na żadne z tych pytań. Miały godziny w dręczącej niepewności. Mrok już zapadał, gdy zatrzymali się wreszcie na pustej drodze. Szofer wysiadł z auta, otworzył drzwiczki, wsunął jej do ręki kawał chleba i rzekł:

— Niech się pani posili... Czekaj nas jeszcze daleka droga...

Jadzia chciała o coś zapytać, żądać wyjaśnień, ale szofer szybko zamknął drzwiczki, skontrolował maszynę i puścił się w dalszą drogę...

Noc już rozpostarła nad światem czarne skrzydła, gdy auto powtórnie zatrzymało się na drodze wśród lasów. Szofer wysunął głowę i gwałtownie głośno dwukrotnie. Z poza ciemnych gorośli wyłoniły się głowy dwóch mężczyzn. Zajęli miejsce obok szofera i auto pomknęło dalej.

Jadzia słyszała jak wszyscy trzej rozmawiali szybko po niemiecku.

Znowu minęło kilka uciążliwych godzin.

Wreszcie auto zatrzymało się. Wszyscy trzej wysiedli. Wyciągnęli Jadzię. Związali ją sznurami jak zabitą zwierzyinę i wpakowali do worka.

Szofer z autem zawrócił, a tamci dwaj miesiąc Jadzię w worku, zaczęli się przedzierać przez leśną gestwinę. Co chwilę przystawali, nasłuchując, czy ktoś się nie zbliżył. Jadzia domyśliła się od razu, że nieznanymi sprawcy porwania chcą ją przenieść przez granicę.

— Czy to im się uda?.. — myślała zrozpaczona — Czy nikt nie przyjdzie mi z pomocą?..

Ale ciemna noc sprzyjała Niemcom wysmienicie. Gdy przedostali się na drugą stronę, zrzucili worek z plec i odetchnęli z ulgą.

— No, teraz już wszystko będzie w porządku... Najniebezpieczniejszy odcinek mamy za sobą!... — rzekł jeden z drabów do drugiego.

Wyciągnęli Jadzię z worka, rozwiązały jej nogi i jeden z drabów rzekł do niej:

— Uważaj teraz co ci powiem... Jesteś już na niemieckiej ziemi... Stąd żadna siła cię nie wyrwie... Nie próbuj uciekać. Widzisz to?..

Dalszy ciąg jutro

WOBEK WYDATKÓW PRZEDŚWIĄTECZNYCH
postanowiono ułatwić zaopatrzenie się w okulary osobom odpowiedzialnym i przyjąć zamówienia nawet bez zaliczki.

Dyrektor Instytutu FILTOREX de Paris p. Jan Rowiński przyjmować będzie do Świąt przed swym wyjazdem z Łodzi codziennie od 9—12 i 2—5 w Lecznicy Ocznej Piotrkowska 86 II p., gdzie osobiście i bezpłatnie demonstrować swę słynne szkła okularowe. Specjalność okulary lecznicze, dwogniskowe dla zarobkujących: tkaczy, maszynistów, inkasentów i t. d., pozwalające jednocześnie patrzeć w dal i zbliżać, bez nużącej zamiany szkieł i psucia wzroku używanymi niewłaściwie. Na miejscu racjonalne dobieranie szkieł do najbardziej poptutego wzroku. Osoby odpowiedzialne mogą zamówić okulary przed Świątami nawet bez zadatku.

Dr. BRAUN
CEGIELNIANA 4, tel. 100-57.
Spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych.
przyjmuje od 8—11 i od 4—9 wiecz.
w niedz. i święta od 10—1-ej

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8—11-ej i od 6—9-tej wieczór.
niedziele i święta od 9—12.30

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

Dr. med. Gustaw KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PILSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

Dr. med. S. GAWINSKI
położnictwo i choroby kobiece
BALUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
przyjmuje od 4—7.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
tel. 122-89
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarza w
wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen.
Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny
Porada 3 zł.

Dr. KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 wiecz.

Dr. Wołkowyski
med. spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Dr. Feldman
AKUSZER - GINEKOLOG
KILINSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot)
Telefon 155-77

POSZUKUJE spółniczkę z kapitałem
1000 zł. Łódź, ul. Miedziana Nr. 12.
T. Stoński.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od
3—5, Zawadzka 29, m. 22. Dyskrecja.

Dr. B. Hurwicz
choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 10.
Przyjm. od 8—11 i od 5—9.
W niedz. i święta od 8—1.

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY
KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrot)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45
do 2.15 i od 6—8-ej.

B. NUSBAUMOWA
LEKARZ-DENTYSTA
Przyjmuje od 5 do 8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

ZAGINAŁ piesek ratlerok brązowy.
Odprowadzić: Abramowskiego 38, m.
47.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od
3—5, Al. Kościuszki 41, tel. 170-18. —
Dyskrecja.

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE
I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłolecznicy
ul. NAWROT No 7
Tel. 164-21.
Przyjmuje od 5 do 7-ej.

„Czystość”
przyjmuje cyklizowanie, drutowanie, fra-
terowanie oraz sprzątanie biur, pokoi
Czyszczenie szyb.
PIOTRKOWSKA 44, telefon 167-45.
Ceny konkurencyjne.

PROŚPERUJĄCY elegancki zakład
fryzjerski w centrum miasta zaraz
do sprzedania. Wiadomość w Admi-
nistracji

POSZUKUJE posady biurowej za
skromnym wynagrodzeniem. Piszę na
maszynie, znam buchalterię oraz odby-
łam praktykę biurową. Łask. oferty
sub: „Obowiązkowa” do „Republiki”.

POKÓJ (ew. dwa) z kuchnią z wygo-
dami poszukiwany natychmiast. Oferty
do Republiki pod „Natychmiast”.

Najpotężniejsze wydarzenie w historii kinematografii

„CORSO”

Dziś premiera!

Kapitan Blood

EROL FLYNN.

Według słynnej powieści
RAFAELA SABATINIEGO.

Początek o godz. 4-ej, w soboty i nie-
dziele o godz. 12-ej.
CENY OD 50 Gr.

Dziś i dni
następnych!

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

WROCZA

SHIRLEY TEMPLE „MAŁY BUNTOWNIK”

w filmie p. t.

„Cygańskie Dziewczę” FLIP I FLAP

w roli głównej

NEODWOLALNIE OSTATNIE 2 DNI

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

SYLVIA SYDNEY

w przepięknej kolorowej
rewelacji filmowej p. t. „W cieniu samotnej sosny”

Passe-partout i bilety ulgowe nie ważne.

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1

Andrzej Zański

Ich pierwsza miłość

292) Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, eksperymentka w ma-
gazyne białawatym Jana Zarysza została
zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na
utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zary-
sza.

Dowiaduje się o tem narzeczony Da-
nuški, Stanisław Reczyński i nie wierząc
w platoniczność tego stosunku, zrywa
z nią.

Kreszińska po wielu przygodach poznaje
tajemniczego dżentelmena, Karola Ornicza,
który — ciężko chory — żeni się z nią.

Stanisław Reczyński zostaje szoferem
u Julii hr. Grotomirskiej. Między szoferem
i hrabiną zawiązuje się płomienny romans.

— Niech pan spojry na tą łączkę —
powiodła ręką — Bardzo ją lubię. Tych
parę wierz, rosnących nad wodą ma
w sobie bardzo wiele uroku. Kiedyś
wraz ze mną zachwycał się niemi Filip
de Monte Berry...

A potem wyznał mi swoją miłość.
— Tu na tej polanie?
— Tak, tutaj!

— W takim razie jest to dla pani
bardzo pamiętne miejsce — zauważył
Zbyliński.

— Nie przeczę — przyznała Julia —
ale teraz stanie się jeszcze pamiętniej-
sze: i dla pana i dla mnie.

W głosie jej brzmiało coś tak nie-
zwykłego, że Włodzimierz popatrzył na
nią uważnie.

— Nie rozumiem pani — szepnął zde-
tonowany.

Hrabina powoli zdjęła rękawiczki i
jakiś czas spoglądała w milczeniu na

brylantowy pierścień, migoczący na jej
ręce. Jeszcze wolniej zsunęła go z palca.

Promień przemienił kryształ w krop-
kę niebieskawo-czerwonego ognia, hra-
bina zaś, wciąż nie podnosząc opuszczo-
nej głowy, powiedziała:

— Wczoraj wieczorem zapytał mnie
pan po raz wtóry, czy chciałabym zostać
pańską żoną. Obiecałam wówczas, że
odpowiedzi udzielię mu dzisiaj... Chcę
więc dotrzymać słowa.

Zbyliński zblił.

— Czekam więc na wyrok, który
uczyni mnie albo najszczęśliwszym, albo
najnieszczęśliwszym z ludzi — szep-
nął wreszcie, kiedy przedłużające się
w nieskończoność milczenie zaczęło być
nieznośne.

— Panie Włodku — zaczęła znowu
hrabina — chcę być wobec niego lojalna
i wyznam, że serce moje nie jest tak
zupełnie wolne, albowiem wciąż jeszcze
żyję w nim ostatek miłości, jaką mia-
łam dla... swego pierwszego męża. Ro-
zumie więc pan, że mam dla niego dużo
sentymentu, przyjaźni, ale nie kocham
go tak bardzo jak by pan sobie tego
życzył...

— Czy to jest jedyna przeszkoda, dla
której nie chce pani przyjąć mojej mał-
żeńskej oferty? — trochę drżącymi u-
stami podchwycił przemysłowiec.

— Tak jest! — skinęła głową hrabina
— A gdybym nawet w takich okolicz-
nościach ponowił swoją ofertę — gorąc
kował się Zbyliński. — Gdyby wystar-

czyły mi do szczęścia ta odrobina uczu-
cia, jakie pani żywi i nadzieja, że kiedyś
pokocha mnie pan goręcej?

Objął ją w pól.

— Julio, wiesz, jak szczerze cię ko-
cham! Nie wahaj się, nie odrzucaj mojej
propozycji. Nie pozwól, ażebym wy-
jeżdżał stąd ze złamanym sercem jak
książe de Monte Berry.

Ujrzała jego głęboko osadzone oczy
— tak bardzo w tej chwili podobne do
oczu Ryszarda.

Coś się w niej przesłamało.

Powoli podniosła do góry migocący
w słońcu pierścień z brylantem.

— Oto moja odpowiedź! — rzekła,
delikatnie wsuwając mu pierścień na
palec.

Zbyliński pojął symboliczność tega
aktu. Poniosła go niewypowiedziana ra-
dość.

— Ach, jak ci mam dziękować — za-
wołał wzruszony.

Szybko nachylił się nad nią i pocało-
wał w usta.

Miał to być pocałunek zeręczynowy.
Tak przynajmniej rozumiała go Julia, to
też nie zaprotestowała przeciwko jego
słodkiej przemocy.

Przymknawszy oczy, biernie podda-
wała się jego pieszczocie gdy — roz-
plamieniony i drżący — wpił się wargami
w jej wargi.

I nagle uprzytomniła sobie, że Sta-
szek — jej Staszek — całuje całkiem ina-
czej: jakoś bardziej gorąco i namiętnie
— że pocałunki jego mają inny smak
i temperaturę niż pieszczoty Włodzi-
mierza.

— Może to pochodzi stąd, że wciąż
jeszcze go kocham? — pomyślała.

I naraz cały gniew, jakim wrzała prze-
ciwko niemu jeszcze przed kwadransem
wypalił się.

Teraz, gdy przyjąwszy oświadczyli
Zbylińskiego, zgrzeszyła przeciwko swe-

mu Staszekowi, uczuła wyrzuty sumie-
nia, a równocześnie w zupełnie inny spo-
sób interpretować zaczęła jego przewi-
nienie.

Prawda, że Staszek był ordynarny,
że obraził jej gościa, ale motorem, jaki
nim wówczas kierował była zazdrość
wypływająca z jego ku niej miłości.

Niesłusznie zrobiła występując prze-
ciwko niemu tak ostro. A już fakt, że
w zdenerwowaniu wymówiła mu miej-
sce był wręcz nie do darowania!

A jeśli Staszek zastosował się do jej
woli i już teraz opuścił Grzymanowice
tak, że nie zobaczy go nigdy więcej?

Przeraziła się.

— Trzeba mi natychmiast wracać do
Grzymanowic, ażeby załatwić jakoś
całą sprawę! — dochodziła do wniosku,
naciskając starter.

— Wracajmy! — zwróciła się do
swego towarzysza.

Włodzimierz aczkolwiek pijany był
niespodziewanym szczęściem, nie mógł
nie zauważyć, że w zachowaniu się hra-
biny zaszła jakaś zmiana.

Położył ją jednak na karb reakcji po
wzruszeniach, jakich doznała. I dyskre-
tnie nie przerywał jej milczenia, kiedy
wracali razem w stronę grzymanowi-
ckiego pałacu.

Dopiero kiedy dojeżdżali do bramy,
lekką położył dłoń na jej ręce spoczy-
wającej na kierownicy i powiedział:

— Kocham cię nad wszystko! Czy
wyczuwasz to?

— Tak, tak — bąknęła Julia z takim
roztargnieniem, że Zbyliński spojrzal na
nią z najwyższym zdziwieniem.

Rozdział sto sześćdziesiąty szósty
Szczęśliwy narzeczony

Znalazły się w swoim gabinecie,
hrabina Grotomirska nacisnęła nerwo-
wo guzik elektrycznego dzwonka.

(Dalszy ciąg jutro).

Jaja będą sprzedawane na wagę

Łódź, 16 grudnia.

(k) Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie ma być wprowadzona w handlu mączarskim doniosła inowacja, polegająca na sprzedawaniu jaj na wagę.

Inowacja ta jest ze wszelkich miar pożądana, gdyż obecnie popełniane są przy sprzedaży jaj nadużycia. Kupcy sprzedający mianowicie klienteli jaja małe, pobierają za nie normalne ceny.

Sfery kupieckie są naogół za tym systemem sprzedaży, wysuwają jednakże zastrzeżenia, a mianowicie, że sprzedaż jaj na wagę narazi ich na pewne straty, gdy przy pakowaniu jaja będą się tłuły. —

JUTRO POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ

Olbrzymie zainteresowanie publiczności. — Rozchwyta- ne bilety na galerię. — Podział radnych na zawody Uzgodnienie kandydatur do Zarządu Miasta

Łódź, 16 grudnia.

(v) Jutro o godzinie 19-ej i pół w sali Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej 16 odbędzie się pierwsze posiedzenie nowej Rady Miejskiej.

Posiedzenie to wywołało olbrzymie zainteresowanie, czego dowodem jest znaczna ilość zgłoszeń po bilety wstępu

Wstęp do Rady Miejskiej będzie tylko za biletami, które jednak zostały już niemal wyczerpane.

Większość w nowej Radzie Miejskiej posiadają robotnicy.

Pod względem podziału na zawody, skład radnych PPS. przedstawia się jak

następuje: 9 robotników, 6 tkaczy, 5 pracowników umysłowych, w czym 1 bezrobotny, 1 biuralistka, motorniczy tramwajów, ślusarz, 2 przedzalników, krawcowa, inżynier-dziennikarz, przewlekacz 2 adwokatów, sekretarz dozorców domowych i trzech działaczy związków zawodowych razem 34 radnych.

Frakcja radziecka Obozu Narodowego składa się z: 5 robotników, 2 ogrodników, lekarza, przedzalnika, inżyniera, rytownika, 2 właścicieli nieruchomości, 3 adwokatów, aplikanta adwokackiego, stolarza, inwalidy wojennego, 2 kupców emeryt. sekwestratora, rzemieślnika i czterech działaczy partyjnych, łącznie 27 radnych.

Radni Bundu to: 1 lekarz, tkacz, sekretarz gimnazjum, pracownik umysłowy, dziennikarz i biuralista.

Zjednoczony Blok Żydowski desygnował: doktora filozofii, przemysłowca, adwokata, 2 radnych Sjonistów — to dr. filozofii i adwokat.

W łonie frakcji radzieckich, poszczególnych ugrupowań toczą się przygotowania do pierwszego posiedzenia. W ubiegłą niedzielę bawił w Łodzi kandydat na przyszłego prezydenta b. poseł Barlicki i kandydat na wiceprezydenta Dratwa, którzy odbyli naradę przyszłych kandydatów prezydium. Uzgodniona została wreszcie kwestia kandydatów na wiceprezydentów, albowiem o stanowisko to ubiegał się Bund, a także i związek włóknarzy. Sprawa ta została jednak omówiona na wspólnym posiedzeniu PPS. i Bundu, co miało miejsce w poniedziałek zaś kwestia kandydatów została uzgodniona w ten sposób jak to już podawaliśmy Frakcja radziecka Bundu odbędzie raz jeszcze posiedzenie przedwyborcze na którym prawdopodobnie zmieni wysunięta kandydaturę ławnika.

W łonie Stronnictwa Narodowego powstały nieporozumienia na tym tle, że podczas, gdy adw. Kowalski, „przywódcą narodowej Łodzi“ nie chce wziąć udziału w pracach zarządu miasta — radny Grzegorzak domaga się desygnowania ławników, przy czym jako jeden z kandydatów wymieniany jest były radny Kapczyński, który obecnie przepadł w wyborach.

Uruchomienie rzeźni bałuckiej

Łódź, 16 grudnia.

(v) W dniu dzisiejszym rozpoczęła czynności rzeźnia bałucka, zaś Zarząd Miejski skierował do notariusza pismo w którym wypowiada rzeźni miejskiej przy ul. inżynierskiej dotychczasową umowę koncesyjną.

Narazie rzeźnia bałucka zaspakaja zapotrzebowanie na mięso północnej dzielnicy miasta. Z czasem w rzeźni tej odbywać się będzie ubój rytualny, podczas, gdy w rzeźni przy ul. Inżynierskiej, prowadzony będzie ubój systemem mechanicznym.

Wypadek przy pracy

Łódź, 16 grudnia.

(gr) — W fabryce przy ul. Wólczan-
skiej 50, wydarzył się wczoraj wieczorem wypadek przy pracy, który spowodował kalectwo robotnicy, 47-letniej Bronisławy Piłkowskiej, zam. przy ul. Spacerowej 4.

Piłkowska, w czasie obsługi maszyny, wkręciła dłoń w tryby, tak, że maszyna oderwała jej palce. — Poszkodowanej udzielono pomocy pogotowie Czerwonego Krzyża.

Bójka

Łódź, 16 grudnia.

(gr) — W domu przy ul. Napiórkowskiego 89 pobity został 51-letni ślusarz, Oskar Kirsztajn, lokator tego domu. — Kirsztajn odniósł 6 ran głowy i tułowia.

Międzynarodowi doliniarze ujęci w Łodzi

Czterej mieszkańcy stolicy przybyli do naszego miasta na gościnne występy

Łódź, 16 grudnia.

(gr) Wczoraj w godzinach wieczornych zaarrestowani zostali na ulicy Piotrkowskiej czterej międzynarodowi niebezpieczni doliniarze, wielokrotnie karani w różnych krajach Europy. Wszyscy czterej złodzieje przybyli w dniu onegdajszym do Łodzi ze stolicy na gościnne występy.

36-letniego Abrama Wajnsztoka, 32-letniego Wołka Flinta, 36-letniego Mendla Klajnera i 42-letniego Pejsacha Baumwola osadzono w areszcie wydziału śledczego. Po przesłuchaniu przesłano ich pod silną eskortą do dyspozycji centrali służby śledczej w Warszawie.

Ostatnio coraz częściej przybywają

Notafnik miejski

Starostwo grodzkie podaje do wiadomości, że osoby posiadające zezwolenie na broń, których ważność upływa w dniu 31 grudnia r. b. winny do tego terminu złożyć podania o przedłużenie ważności tych zezwoleń. Nie złożenie w wyznaczonym terminie podań — spowoduje odebranie broni jako nielegalnie posiadanej.

Onegdaj odbył się nadzwyczajny zjazd delegatów związku „Praca“, na którym uchwalono rezolucję w sprawie Izby Pracy. W rezolucji tej delegaci stwierdzają m. in., że Izba Pracy winna działać w ścisłej łączności z organizacjami zawodowymi, nie uszczuplając jednakże uprawnień związków zawodowych, ani też z nimi nie konkurując.

Wzłis o godz. 4-ej po południu odbędzie się w parku Poniałowskiego bardzo interesujące impreza — pokaz pracy psa policyjnego, popisowa jazda konnej policji i przejażdżki konne dla dzieci. Wstęp na tę imprezę jest bezpłatny. Natomiast w czasie popisów odbędzie się kwesta na rzecz pomocy zimowej dla bezrobotnych.

Zjazd starostów w Łodzi

Łódź, 16 grudnia.

(v) W końcu bieżącego tygodnia, odbędzie się w Łodzi zjazd starostów grodzkich i powiatowych.

Ponieważ na terenie województwa łódzkiego istnieje 14 starostw — tyluż starostów — zjedzie do Łodzi na obrady.

Zdarzenia i wypadki doby ubiegłej

ŁÓDŹ, 16 grudnia.

(gr.) 61-letni Jan Kraszewski, zam. przy ul. Nowo-Zarzewskiej 37, w chwili, gdy znajdował się przed domem, w którym zamieszkuje, zasnął nagle i padł na bruk uliczny. Do Kraszewskiego wezwano pogotowie Czerwonego Krzyża. Lekarz stwierdził zgon Kraszewskiego. Denat zmarł na udar serca.

— W wydziale opieki społecznej przy ulicy Zawadzkiej 11 pozostawiono wczoraj o godzinie 2 po poł. dwoje dzieci, w wieku lat 8-miu i 5-ciu tygodni.

— Krótko po tym znaleziono troje dzieci: 9-letniego Bolesława, 7-letnią Janinę i 3-letnią Zofię Błewońskich, pozostawionych przez matkę, Mariannę, nie posiadającą stałego miejsca zamieszkania. Błewońska zbiegła. Dzieci przestano miejskiemu domowi wychowawczemu. Za matką wszczęto poszukiwania.

do naszego miasta obcy złodzieje kieszonkowi, którzy korzystają z większego ruchu w instytucjach bankowych i skarbowych, opróżniają niezwykle zrzęcznie kieszenie i teczki interesantów. Najazd kieszonkowców zwiększony jest zwłaszcza pod koniec roku, gdyż frekwencja interesantów urzędów skarbowych, instytucji bankowych i poczty jest bodaj największa z całego roku.

Liczne patrole policji śledczej baczą, by znanych wywiadowcom z oblicza przestępców z miejsca unieszkodliwić i w ten sposób zapobiec kradzieżom.

Ujęta wczoraj czwórka złodziei jest wyjątkowo zgraną bandą i wielce niebezpieczną dla mienia ludzkiego i osadzenie ich w więzieniu przez łódzki wydział śledczy stanowi nie lada sukces wywiadowców.

Echa tragicznej katastrofy budowlanej

Właściciel firmy skazany na 500 zł. grzywny

Łódź, 16 grudnia.

(v) Przed sądem starościńskim w Łodzi stanął przedstawiciel firmy budowlanej Nestler i Ferenbach, posiadającej biuro przy ul. Karolewskiej 41, w osobie p. Roberta Nestlera, oskarżonego o spowodowanie katastrofy budowlanej, w której dwóch robotników uległo ciężkim obrażeniom ciała.

Wspomniana firma otrzymała zamówienie na rozbiórkę kotłowni fabrycznej przy ul. Łąkowej. Firma przystąpiła do rozbiórki, nie składając planów prac do Inspekcji Budowlanej, jak tego wymagają przepisy.

W czasie trwania robót, zawałił się strop żelazo-betonowy, który przygłodził dwóch robotników. Jeden z nich uległ cięższemu obrażeniu ciała — drugiego trzeba było przewieźć do szpitala, gdzie przez pewien czas pozostawał na kuracji.

Podczas inspekcji władz na miejscu katastrofy, okazało się, że rozbiórka przeprowadzana była wadliwie i niedbale, gdyż obiekt nie był zabezpieczony specjalnymi podpórkami i rusztowaniem.

W wyniku rozprawy, w sądzie starościńskim, przedstawiciel firmy p. Robert Nestler ukarany został grzywną w wysokości zł. 500, z zamianą na areszt.

„ELEKTRODOM“

Łódź, ul. Piotrkowska 115, tel. 134-42

poleca na gwiazdkę:
RADIOODBIORNIKI
firm produkujących:

„PHILIPS“, „TELEFUNKEN“, „ELEKTRIT“,
„CAPELLO“, „KOSMOS“ i innych.

Wielki wybór
ZYRANDOLI i LAMP
stylowych i nowoczesnych.

Elektryczne: MASZYNKI do kawy,
CZAJNIKI, ŻELAZKA, GARNCZKI,
PIECYKI, WENTYLATORY, KUCHENKI,
ŻARÓWKI na 120 i 220 volt i t. p.

KOMPLETY SWIECZEK NA CHOINKĘ

TOWAR
TYLKO
SOLIDNY

SPRZEDAŻ
NA
RATY

inkasowane przy rachunkach za prąd Elektrowni Łódzkiej.

Pod autem firmy Horaka

Mieszkaniec Sieradza odniósł złamanie żeber

Łódź, 16 grudnia.

(gr.) Na szosie Pabianickiej, w pobliżu nr. 30 dostał się pod auto 30-letni Stanisław Orzeg, mieszkaniec Sieradza przy ul. Małe Olendry 19. Poszkodowany odniósł złamanie kilku żeber i uda. W stanie poważnym przewieziono go karetką pogotowia Czerwonego Krzyża do szpitala w Radogoszczu.

Jak się okazało, Orzeg przejechany został przez samochód osobowy firmy „Horak“ w Rudzie Pabianickiej. Zaraz po wypadku przybył na miejsce innym wozem właściciel firmy, który zajął się ofiarą wypadku. Policja prowadzi dochodzenie, zmierzające do ustalenia z czwartej winy nastąpiło przejechanie.

Hallo! Tu radio!

ŚRODA, 16 grudnia 1936 r.

11.57—12.03 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie.

12.03—12.40 Koncert orkiestry wojskowej pod dyr. Kazimierza Konasina (z Katowic). 12.40—12.50 Dziennik południowy. 12.50—13.00 „Przesyłki świąteczne” — pogadanka, wygł. Halina Mamelokowa (z Katowic). 13.00—14.00 „Dookoła Wojtek” — płyty. 14.00—14.57 Przerwa. — 14.57 — 15.00 Łódzkie wiadomości giełdowe. 15.00—15.15: Wiadomości gospodarcze. 15.15—15.40: Koncert reklamowy. 15.40—15.55: Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej — wygł. red. Jan Piotrowski. 15.55—16.10: Passodoble — płyty. 16.10—16.30: Kukielki śląskie: „Wielki sekret” — audycja dla dzieci w opracowaniu Heleny Tymienieckiej z ilustr. muz. Władysława Muzyka - Zmudzkiego i wykonaniu zespołu dziecięcego Rozgłośni Katowickiej. 16.30—17.00: Koncert w wykonaniu Łódzkiej Orkiestry Salonowej pod dyr. Teodora Rydera z udziałem Haliny Wyszowskiej - Sawickiej — śpiew. Akomp. prof. Ryder (z Łodzi na wszystkie Rozgłośni Polskiego Radia). 17.00—17.15: „W walce ze szpiegostwem” (Odczyt III) — wygł. Józef Jaworski. 17.15—17.50: Dalszy ciąg koncertu w wykonaniu Łódzkiej Orkiestry Salonowej pod dyr. Teodora Rydera z udziałem Haliny Wyszowskiej - Sawickiej (na wszystkie Rozgłośni P. R.). 17.50—18.00: Wywiad fikcyjny: „Rozmowa ze Stanisławem Brzozowskim” — przeprowadził Roman Zrebowski. 18.00 — 18.10: Pogadanka aktualna. 18.10—18.16: Wiadomości sportowe ogólne. 18.16 — 18.20: Wiadomości sportowe lokalne. 18.20—18.50: Muzyka — płyty. 18.50—19.00: Gazetka z Wystawy. 19.00—19.20: „Cud wiośni” — fragment z IV tomu powieści Zofii Kossak p. t. „Krzyżowcy”. 19.20—19.45: Fragment teatralny — wykonają artyści Teatru Popularnego (ze studia na Wystawie). 19.45—20.00: Muzyka — płyty. 20.00—20.35: Reportaż z Wystawy. 20.35—20.45: „Chwilka Biura Studiów”. 20.45—20.55: Dziennik wieczorny. 20.55 — 21.00: Pogadanka aktualna. 21.00—21.30: Koncert chopinowski w wykonaniu Alfreda Hoehne'a. 21.30—22.15: „Polska opowieść o E. T. Hoffmannie” — audycja literacko - muzyczna Kazimierza Plucińskiego (z Poznania). Dobór utworów muzycznych Jerzego Młodziejewskiego. 22.15—22.55: Wieczorny koncert rozrywkowy w wykonaniu Ork. pod dyr. M. Mierzejewskiego. 22.55 — 23.00: Ostatnie wiadomości dziennika radiowego oraz komunikat meteorologiczny.

Odbiorniki **REX** dostępne dla każdego, bo są tanie, zużywają najmniej prądu i sprzedawane na drobne spłaty i Obligacje Pożyczek Państwowych.

Radio-Reicher
Łódź, ul. Piotrkowska 142

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.
WYSTĘPY LUDWIKA SOŁSKIEGO.
Triumfalne występy Ludwika Sołskiego w sztuce Nowaczyńskiego „Fryderyk Wielki” dobiegają już końca. Znakomity mistrz polskiej sceny w roli „Wielkiego Fryca” wystąpi dziś w środę i w czwartek o godz. 8.30 wiecz. Ceny na oba te widowiska niższe.

ZEBRANIE TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ TEATRU MIEJSKIEGO.
We czwartek o godz. 8-jej wiecz. odbędzie się w Klubie Obywatelskim (Moniuszki 9) Walne Zebranie Towarzystwa Przyjaciół Teatru Miejskiego na które uprzejmie zaprasza Zarząd T. P. T.

TEATR POLSKI
(Cegielniana 27).
WIELKI SUKCES „CYRULIKA WARSZAWSKIEGO”.
Dzisiaj w środę o godz. 8.15 wieczorem powtórzenie wodewilu p. t. „Kariera Alfa Omegi” w wykonaniu zespołu „Cyrulika Warszawskiego” Dymsha, Brochwiczówna, Znicz, Olsza, Górka, Dworski, Sulima i inni oczarowali całą widownię gorąco okłaskującą każdą piosenkę, dowcip i świetnie zgrany ensemble.

TEATR POPULARNY
(Ogrodowa 18)
Dzisiaj w środę i dni następnych ciesząc się niesłabnącym powodzeniem nieśmiertelne — „Wesele” St. Wyspiańskiego w reżyserii H. Morcynińskiego.

DZIS W KINACH

ADRIA: — „W cieniu samotnej sosny”.
CASINO: — „Ucieczka ku szczęściu”.
CAPITOL: — „Burzliwa młodość”.
CORSO: — „Kapitan Blood”.
EUROPA: — „Rok 2000”.
GRAND-KINO: — „Romans w Budapeszcie”.
METRO: — „W cieniu samotnej sosny”.
MIRAŻ: — „Mały Buntownik” oraz „Cygańskie dziewczę”.
PALACE: — „Mój pan mąż”.
PRZEDWIOŚNIE: — „Cały Paryż śpiewa”.
RAKIETA: — „Weź serce me”.
RIALTO: — „Godzina pokusy”.

Z dramatów wielkiego miasta

Wstrząsające samobójstwo uczenicy

15-letnia Helena Grabiec targnęła się na życie na tle nędzy i osamotnienia. — Stan jej jest b. poważny

Łódź, 16 grudnia.

(k) Dowiadujemy się o nienotowanym dotąd wypadku samobójstwa 15-letniej dziewczynki, która usiłowała pozabawić się życia na tle nędzy i osamotnienia.

Onegdaj, około godz. 6-jej wieczorem, jeden z gości hotelu „Polonia” przy ul. Narutowicza 38 zauważył w przedsiönku hotelowym jakąś młodą dziewczynkę w berele uczniowskim, która opierała się o ścianę.

Gdy zbliżono się do niej, dziewczynka osunęła się z jękiem na podłogę. Z ręk jej wypadła buteleczka po kwasie solnym.

Wijaczej się w bólu pośpieszono z pomocą. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził ciężkie zatrucie kwasem solnym i w stanie b. ciężkim przewiózł niedoświadczoną samobójczynię do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Łódź, 16 grudnia.

(v) W niedzielę, dnia 13 b. m. odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej Unii Zw. Zaw.

Na posiedzeniu powzięto szereg doniosłych rezolucyj zmierzających do poprawy bytu pracowników umysłowych.

Uchwalono domagać się podwyżki płac, zniesienia podwyższonego podatku dochodowego oraz podatku specjalnego.

Celem umożliwienia pracownikom prywatnym skuteczniejszej walki o poprawę bytu Rada Naczelna domaga się wprowadzenia w życie ustaw o umowach zbiorowych i przymusowego rozjemstwa w zbiorowych zatargach pracy, opartych na następujących zasadach: wyłącznej kompetencji związków zawodowych do zawierania umów zbiorowych, uniemożliwienia pracodawcom wyłamania się z umów zbiorowych, wyłączne zastrzeżenie kompetencji Min. Opieki Społecznej w zakresie nadawania zbiorowym mocy obowiązującej, wreszcie niedopuszczalność unieważniania umów zbiorowych przez rozwiązywanie związków zawodowych w drodze administracyjnej.

Jak się okazało, młoda desperatka jest 15-letnia Helena Grabiec, zamieszkała w domu przy ul. Pabianickiej 51.

Przed dwoma laty umarła matka Grabiecówny i ojciec dziewczynki, dozorca fabryki spadkobierców F. Keniga (Pabianicka 49) wstąpił po raz drugi w związek małżeński.

Zeszłego roku Grabiecówna ukończyła szkołę powszechną przy ul. Przyszko-le i nie chcąc być ciężarem dla ojca, który ciężko pracował na kawałek chleba, poczęła się starać o zarobek.

Nigdzie jednak nie mogła otrzymać pracy. Pół roku temu umarł ojciec Grabiecówny i dziewczynka pozostała w domu wraz ze swym ociemniałym bratem i macocha, która nie była dla niej szczególnie dobra. Między Grabiecówną a jej macochą dochodziło często do sporów. W obronie dziewczynki stawał jej brat, którego Grabiecówna kocha nad życie.

Przed kilku dniami młoda dziewczynę spotkał nowy cios: brat jej z racji swego kalectwa został umieszczony w Domu Starców i Kalek przy ul. Narutowicza 60 i Grabiecówna została zupełnie osamotniona.

Onegdaj widocznie miała nową sycję z macochą, gdyż wyszła rano z domu, aby zobaczyć się ze swym bratem i poskarżyć mu się na swój los. W ponie-działki nie ma jednak widzenia i dziewczynka odeszła z niczym.

Po drodze, znajdując się w silnej depresji duchowej wstąpiła do składu aptecznego i kupiła butelkę solnego kwasu, który wychyliła w przedsiönku hotelu „Polonia”.

Jak się dowiadujemy, stan Grabiecówny przebywającej w szpitalu miejskim w Radogoszczu jest nadal b. ciężki, lekarze jednak rokują nadzieję, że uda się ją utrzymać przy życiu.

Skrócenia czasu pracy i podwyżki płac

domagają się przedstawiciele pracowników umysłowych. — Doniosłe uchwały na zjeździe Rady Naczelnej Unii Zw. Zaw.

Łódź, 16 grudnia.

(v) W niedzielę, dnia 13 b. m. odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej Unii Zw. Zaw.

Na posiedzeniu powzięto szereg doniosłych rezolucyj zmierzających do poprawy bytu pracowników umysłowych.

Uchwalono domagać się podwyżki płac, zniesienia podwyższonego podatku dochodowego oraz podatku specjalnego.

Celem umożliwienia pracownikom prywatnym skuteczniejszej walki o poprawę bytu Rada Naczelna domaga się wprowadzenia w życie ustaw o umowach zbiorowych i przymusowego rozjemstwa w zbiorowych zatargach pracy, opartych na następujących zasadach: wyłącznej kompetencji związków zawodowych do zawierania umów zbiorowych, uniemożliwienia pracodawcom wyłamania się z umów zbiorowych, wyłączne zastrzeżenie kompetencji Min. Opieki Społecznej w zakresie nadawania zbiorowym mocy obowiązującej, wreszcie niedopuszczalność unieważniania umów zbiorowych przez rozwiązywanie związków zawodowych w drodze administracyjnej.

Rada Naczelna domaga się jednocześnie skrócenia czasu pracy z utrzymaniem nienaruszalności płac, walki z bezrobociem, co da się częściowo otrzymać wskutek skrócenia czasu pracy i wreszcie wprowadzenia samorządu do Ubezpieczalni.

Jednocześnie Unia wystosowała apel pod adresem Międzynarodowego Biura Pracy, które zbyt mało troski poświęca sprawom pracowników umysłowych,

znajdujących się obecnie w fatalnych warunkach.

Unia domaga się, ażeby Międzynarodowe Biuro Pracy postawiło sobie za zadanie na rok nadchodzący wprowadzenie na porządek dzienny sprawy skrócenia czasu pracy w handlu i biurowości.

Poradnik astrologiczny

16 GRUDZIEŃ 1936 R.

Między godz. 8-mą a 10-tą rano narażeni jesteśmy na przykre rozczarowania i nieporozumienia z przełożonymi i współpracownikami. Okres ten nie nadaje się również do załatwiania spraw pieniężnych. Koło godz. 11-jej działają pomyślnie wpływy dla osób urodzonych w grudniu i maju. O tej porze z powodzeniem możemy ubiegać się o prace i wyruszać w podróże morskie. Od godz. 12-jej do godz. 14-jej pomyślny obrót weźmą sprawy sercowe. Godz. 15-ta przyniesie zainteresowanie polityką i życiem społecznym oraz niezwykle idee i pomysły na przyszłość. Między godz. 16-tą a godz. 18-tą nie należy rozpoczynać nic nowego ani załatwiać spraw, które powinny pozostać w ukryciu. W tym okresie działają także krytyczne wpływy dla stanu zdrowia, grożą wypadki śmierci w najbliższej rodzinie. Następane godziny sprzyjają sztuce i nadają się do zawierania umów. O godz. 21-szej należy wystrzegać się złodziei i osób, które nam są wrogo usposobione. Późniejsze godziny wieczorne zapowiadają się dobrze pod każdym względem. Dziecko dziś urodzone — wesołe, energiczne, posiada talent organizacyjny, lubi życie towarzyskie, kochliwe.

Dancing „TABARIN”

DZIS CAŁKOWITA ZMIANA PROGRAMU! Na czele zespołu artystycznego rewelacja stolic europejskich „HOLLY - SISTERS”

Wyjaśnienie

(gr.) Przed kilku dniami donosiliśmy o skazaniu przez sąd S. Witelona, dwu dziesięcioletniego włamywacza. Witelson ujęty został po włamaniu, dokonanym w mieszkaniu dr. Mincowej przy ul. Zawadzkiej 9. Włamywacz nie posiadał stałego miejsca zamieszkania.

Do naszej redakcji zgłosił się wczoraj niejaki Samuel Witelson, przybyły nie dawno z zagranicy, gdzie przez kilka lat przebywał, a zamieszkały przy ul. Narutowicza 40. Samuel Witelson przeprowadził się przed kilku dniami do domu przy ul. Przejazd 30 i wobec braku adresu skazanego Witelona oraz imienia i nazwiska o identycznym brzmieniu, znalazł się w opinii publicznej pod zarzutem dokonania włamania.

Ponieważ p. Witelson (lat 25) nie jest identyczny ze skazanym przez sąd, na jego prośbę zapobiegamy ewentualnemu nieporozumieniu.

WŁAŚCICIEL FABRYKI WYWIÓŻŁ MASZyny

Niezwykły epilog zatargu w fabryce kotonowej

Łódź, 16 grudnia.

(k.) Jak już donosiliśmy, ostatnio wybuchł zatarg w fabryce wyrobów kotonowych Teitelbauma przy ul. Kopernika 53a.

Wszyscy robotnicy otrzymali wypowiedzenia, ponieważ jednak nie mieli możliwości przepracowania pełnych 2-ch tygodni — zwrócili się z interwencją do ZZZ., w którym są zrzeszeni.

Na konferencji w inspekcji pracy właściciel fabryki oświadczył, że wypowiedział pracę robotnikom dlatego, iż musi przemontować maszyny, gdyż chce wprowadzić nowe artykuły. Następnie

złożył zobowiązanie, że wypłaci robotnikom za różnice wynikłe z tytułu niemożności przepracowania pełnych 2-ch tygodni, oraz że zatrudni z powrotem wszystkich starych pracowników.

Należności swe robotnicy mieli otrzymać w dniu wczorajszym. Gdy przybyli jednak do fabryki, przekonali się, że maszyny zostały wywiezione a właściciel przedsiębiorstwa wyjechał z Łodzi.

Poszkodowani robotnicy skierowali przeciwko Teitelbaumowi sprawę na drogę sądową, wnosząc równocześnie skargę do inspekcji pracy

Trzej młodociani włamywacze ujęci po pierwszej wyprawie

Łódź, 16 grudnia.

(gr) W swoim czasie dokonano włamania do składu manufaktury Dawida Kolskiego przy ul. Nowomiejskiej nr. 21. Włamywacze było czterech, gdyż w chwili, gdy opuszczali oni dom przy ul. Nowomiejskiej 21, widział ich jeden z lokatorów tego domu. Pomimo wszczętego alarmu sprawców włamania nie ujęto.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że włamywaczami byli: 18-letni Jakób Goldsztajn, 21-letni Henoch Rozenberg, 22-letni Antoni Grzelak i 18-letni Juda Korn. Działali oni wspólnie po uprzed-

nim porozumieniu się i na miejscu przezstępstwa rolę ich były podzielone.

Młodociani włamywacze do winy nie przyznali się. Sąd jednak, po zbadaniu świadków i przedstawicieli policji śledczej uznał winę ich za udowodnioną i skazał Goldsztajna i Rozenberga na 10 miesięcy więzienia, Grzelaka zaś i Kornę na 6 miesięcy.

Sąd wziął pod uwagę, że wszyscy czterej nie byli dotąd karani i występ w składzie manufaktury był ich pierwszym przestępstwem, ponadto młody wiek oskarżonych, wobec czego wykonanie kary zawiesił na przeciąg trzech lat.

Pomoc bezrobotnym to nie jałmużna, to obowiązek i nakaz sumienia.

EXPRESS DO TOWY

Przed piętnastu laty

Węgry-Polska 1:0 (0:0)

Jak grali piłkarze polscy w pierwszym meczu między państwowym

W piątek 18 grudnia upływa 15 lat od chwili kiedy reprezentacja piłkarska Polski rozegrała pierwszy oficjalny mecz piłkarski z Węgrami w Budapeszcie, przegrywając zaszczynie 0:1.

Mecz powyższy był pierwszym krokiem stawianym przez piłkarstwo polskie na arenie międzynarodowej i oficjalnym wprowadzeniem naszych piłkarzy w świat. Miał on być również zarazem egzaminem piłkarstwa polskiego, o którym przecież do tej chwili oficjalnie tak mało wiadziiano, względnie mało się nim interesowano.

Kiedy w lecie roku 1921 ówczesny prezes Terökwesu i wiceprezes Węgierskiego Związku Piłki Nożnej (Magyar Labdarugók Szövetsége) inż Fischer, nadesłał do Cracovii zaproszenie na rozegranie dwóch meczów piłkarskich z najlepszymi drużynami Węgier, M. T. K. (dzisiejsza Hungaria) i F. T. C. — w obozie Cracovii długo się wówczas namyślano czy należy zaproszenie przyjąć. Ówczesny kierownik sekcji piłkarskiej, Aleksander Dembiński był temu przeciwny, gdyż nie chciał narażać klubu na blamaż, który w spotkaniu z takimi potęgami jak drużyny M. T. K. i F. T. C., był z góry przewidziany.

O doświadczeniu do skutku powyższych spotkań zdecydował „bunt” drużyny Cracovii, która wymogła na kierownictwo przyjęcie zaproszenia. Trenerem Cracovii był w owym czasie Imre Pozsony, były gracz M. T. K. i stary międzynarodowy węgierski. Cracovia rozegrała oba mecze w Budapeszcie. Pierwszy z nich z drużyną F. T. C. 1 października 1921 roku przegrała zaszczynie 0:1, drugi 2 października 1921 r. z M. T. K. 0:0.

Oba te mecze zdecydowały o wysłaniu przez Węgierski Związek Piłki Nożnej zaproszenia dla P. Z. P. N. na rozegranie między państwowego meczu z Węgrami w Budapeszcie.

Po otrzymaniu zaproszenia, rozpoczęto wielkie przygotowania do pierwszego meczu między państwowego, który miał być rozegrany

W DNIU 18 GRUDNIA 1921 ROKU.
Wydział Gier i Dyscypliny P. Z. P. N., który wówczas pełnił funkcje dzisiejszego kapitała związkowego P. Z. P. N. nakazał rozegranie w dniach 13 i 27 listopada dwóch spotkań pomiędzy dwoma teamami A i B. Złożonymi z najlepszych graczy polskich. W skład tych teamów wchodziłi piłkarze Krakowa, Lwowa, Warszawy, Poznania i Łodzi. Długo namyślano się i przebiegano z pomiędzy przeszło 30 graczy, aż wreszcie W. G. i D. ustalił definitywny skład reprezentacji Polski, który jeszcze w ciągu czasu dzielącego od terminu spotkania, rozegrał 3 mecze, 4 grudnia z reprezentacją Bielska 3:1, 8 grudnia ze Lwowem 9:1 i 11-go grudnia z Krakowem 7:1.

Wychodzące w tym czasie dwa pisma sportowe w Krakowie: „Przegląd Sportowy” i „Tygodnik Sportowy” ogłaszały w ciągu kilku tygodni wyniki urządzanych plebiscytów na najlepszy skład reprezentacji piłkarskiej, a trzeba przyznać, że w plebiscytach tych, brała udział cała sportowa Polska.

Drużyna została ustawiona na szkielety najlepszej w owym czasie drużyny polskiej Cracovii z dodaniem jej czterech graczy na słabsze pozycje, wyglądała następująco:

Loth Jan (Polonia Warszawa)
Ginter (Cracovia), Marczewski (Turyści, Łódź).

Styczeń (Cr.), Cikotański (Cr.), Synowiec (Cr.) kap. druż.

Miech (Cr.), Kuchar (Pogoń Lwów), Katusza (Cr.), Einbacher (Warta), Sperling (Cr.).

Po niezwykle starannych przygotowaniach i ostatecznych treningach kondycyjnych zawodników, wyruszone wreszcie z Krakowa — dawniej siedziby PZPN — do Budapesztu w dniu 16 grudnia 1921 r. pod przewodnictwem prezesa S. p. dr. Centarowskiego i prof. Weysenhoifa. Drużyna piłkarska Polski przybyła do Budapesztu po 37 godzinach jazdy kolejami, polskimi, czeskimi i węgierskimi, po sześciokrotnym przesiadaniu się z pociągu do pociągu, dopiero w sobotę wieczorem o godzinie 11-ej

w nocy — zamiast w sobotę przed południem.

Taka podróży musiała się odbyć na kondycji naszych wybrańców. Zmęczenie to wyszło na jaw w czasie przy.

Serdeczne przyjęcie, jakie zrotowali Węgrzy ekspedycji polskiej na ziemi węgierskiej, przeszło wszystkie oczekiwania. Hymn Polski odśpiewany przez zgromadzone tłumy po polsku, wzruszył do tego stopnia wszystkich, że w wielu oczach pokazały się łzy. Najlepszy hotel zarezerwowany był dla Polaków. Przed i po meczu opiekowano się zawodnikami niezwykle serdecznie.

W dniu 18 grudnia 1921 roku, na boisko M. T. K. wbiegła drużyna Polski w wyżej wymienionym składzie. Ubrana była w czerwone koszulki z białym orłem na piersi, białe spodnie i czarne podczochy.

O wrażenia z przed meczu i w czasie samego meczu, zwrócił się do ówczesnego kapitana drużyny, p. Tadeusza Synowca, zajmującego dzisiaj stanowisko dyrektora w le-

dnym z towarzystw ubezpieczeniowych w Krakowie. Oto co mówi p. Synowiec:

„Wrażenie, jakiegośmy wszyscy doznali przy wbieganiu na boisko i w czasie występowania hymnu narodowego Polski i Węgier było tego rodzaju, że odebrało nam na długo... mowę, siły i świadomość celu i naszego powołania spełnienia tak ważnej misji. Wzruszenie było tak wielkie, że z chwilą rozpoczęcia gry nikt z nas nie wiedział co się z nim dzieje, nikt też nie mógł wykonać przez długi czas swej zwykłej normalnej formy.

Każdemu z nas wydawało się, że dzieje się nam krzywda, że dano nam tak silnego przeciwnika, który może z nami zrobić co mu się tylko podoba, a my nie temu przeciwdziałaliśmy nie byliśmy w stanie. To też niejednemu z nas łyż stawały w oczach a w gardle dawało i odbierało siły.

Sensacje zagraniczne

Piłkarze węgierscy we Francji. — Czik zwycięża. — Mecze Braddock — Schmelling i Baer — Neusel

W północnej Francji, w m. Rouen, miejscowa drużyna piłkarska przegrała do węgierskiego Ujpestu 0:4.

W Marsylii natomiast piłkarze węgierskiego Kispestu przegrali do miejscowej drużyny Olympique 1:5.

Przy kompletnie wyprzedanej widowni startował w Sztokholmie na basenie krytym znakomity pływak węgierski Czik, wygrywając bieg na 100 m. stylem dowolnym w czasie 53,2 sek.

Na tych samych zawodach zawodnik szwedzki Carleson ustanowił nowy rekord krajowy w pływaniu na 100 m. stylem grzbietowym, uzyskując wynik 1:09,4 sek.

Po długotrwałych pertraktacjach nowojorska komisja bokserska zdecydowała, że mecz o mistrzostwo świata w wadze ciężkiej pomiędzy posiadaczem tytułu Braddockiem a Schmellingiem rozegrany zostanie ostatecznie 3-go czerwca 1937 roku.

Dwaj Łodzianie przedstawieni do Wielkiej Nagrody Honorowej

Warszawa, 16 grudnia.

W dniu 20 bm. upływa termin zgłaszania kondydatów do Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej. Największe szanse na przyznanie nagrody posiada Jędrzejowska, której kandydaturę zgłosił Polski Związek Lekkoatletyczny. Kandydatura ta popierana będzie przez Związek Tenisowy, Związek Dziennikarzy Sportowych i CIWF. Wpłynęła również kandydatura Wajsołówny zgłoszona przez PZPN. Poza tym wpłynęło jeszcze kilka innych kandydatów.

Tegoroczna nagroda będzie dziesiątą z kolei przyznana sportowcom polskim za najlepszy wyczyn sportowy.

Po raz pierwszy nagrodę przyznano p. Matuszewskiej-Konopackiej. W roku ubiegłym przyznano nagrodę wioślarzowi Vepeyowi.

Kantor najlepszym szpadzistą Polski

Warszawa, 16 grudnia.

Zarząd Związku dziennikarzy sportowych uchwalił na wniosek zarządu Polskiego Związku Szermierczego postawić kandydaturę Kantora do nagrody dorocznej wędrownej Związku Dziennikarzy — dla najlepszego szpadzisty.

Angelman mistrzem Europy w wadze piórkowej

Paryż, 16 grudnia.

W Paryżu odbył się mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze piórkowej pomiędzy obrońcą tytułu Francuzem Angelmanem a mistrzem Europy, Austriakiem Weissem.

W 15-rundowym meczu zwyciężył na punkty Angelman.

Sensacje piłkarskie

Warszawa, 16 grudnia.

Zarząd PZPN-u omawiał na ostatnim posiedzeniu sprawy dyscyplinarne, które wyłonily się w ostatnich czasach. Postanowiono utrzymać w zawieszaniu odwołanie Dębu do czasu ustosunkowania się do klubu śląskiego walnego zebrania Ligi.

Postanowiono zawiesić Goda w wyniku dyskwalifikacji nałożonej nań przez klub. Dyskwalifikacji tej nie zatwierdzono jednak i postanowiono zażądać od KS Śląsk szczegółowych wyjaśnień.

Anulowano karę nałożoną na bramkarza Mrozka, nie dopatrując się w jego postępowaniu wykroczeń przeciwko przepisom amatorskim.

Anulowano karę nałożoną na stryjskich działaczy piłkarskich w wyniku zatargu podokręgu stryjskiego z okręgiem stanisławowskim. Dzięki temu konflikt został załagodzony i podokręg stryjski powrócił do Stanisławowa.

Bokserzy belgijscy przegrali w Darmstadzie

Darmstadt, 16 grudnia.

W Darmstadzie rozegrany został mecz bokserski pomiędzy drużyną brukselską Red-Star a reprezentacją Południowo-Wschodnich Niemiec.

Zwyciężyła drużyna niemiecka w stosunku 9:7.

Błyskawiczny nokaut Louisa

Cleveland, 16 grudnia.

W Cleveland odbył się towarzyski mecz bokserski pomiędzy słynnym murzynem Joe Louistem i amerykańcem Eddie Simml.

Walka rozstrzygnięta została już w pierwszej rundzie, mianowicie w 26 sekundzie Louis lewym podbródkowym ciosem znokautował przeciwnika.

Pierwsze nasze minuty wyglądały fatalnie. Żadnego ataku nie przeprowadziliśmy, nie się nie kleli, nogi robiły zupełnie co innego niż obmyślał głowa. Prawa strona ataku kompletnie wtedy nie istniała i całe szczęście, że lewa strona Sperling-Einbacher, nie straciła zupełnie głowy, to też z tamtąd zaczęły dopiero ruszać nasze mniej czy więcej skoordynowane ataki na bramkę Węgier. Nie były one zbyt groźne wobec takiej obrony jak Fogl II i Mandl. Broniliśmy się jednak lepiej.

O tym, jak nasza jedenastka broniła się przed „nawałą” węgierską opowiada nam długoletni później, obrońca Polski Ludwik Gintel, przemiły i ogromnie lubiany przez wszystkich graczy, popularnie nazwany „pućką”, a obecnie poważany inżynier — architekt.

„Obrońcą tośmy się potrafilłi nawet dobrze. Ja się tam mniej przejąłem od reszty współgraczy ale i mnie wzięło. No, bo to przecie pierwszy raz, grał człowiek z takimi honorami — te hymny, te tysiące ludzi... ten przeciwnik! Najgorsze było to, że mój partner (niechże się na mnie nie gulewa) Marczewski, z wielkiego wzruszenia, zapomniał zupełnie języka w gębie. Biedak nie wiedział wogóle co się z nim dzieje, aż dopiero na krótko przed przerwą przyszedł do siebie... sfaulował Molnara na polu karnym.

Rzut karny wykonał Fogl. Takiego strzału jeszcze nigdy w życiu nie widziałem. — Ten słynny na cały świat bek Węgier, rozpędzony z dalekiej odległości, arżmotał w piłkę z taką siłą, że bledny S. p. Loth w bramce aż przysiadł ze strachu. Całe szczęście, że piłka przeszła ponad poprzeczką i wyśladowała o jakieś 50 m. poza bramką.

Mogliśmy się dobrze bronić — opowiada p. Gintel — bo przecie mieliśmy ze sobą bramkarza, jakiego dotychczas Polska nie oglądała. S. p. Janek Loth, był bohaterem meczu. Łapał wszystko co szło w kierunku bramki i łapał strzały z odległości 2, 3 i 5 metrów.

Po przerwie jednak graliśmy już lepiej a miejscami nawet całkiem dobrze i byliśmy drużyną prawie równorzędna — dodaje p. Synowiec. Moment, kiedy Kuchar przedarł się i zderzył się w momencie strzału z wybiegającym bramkarzem, utkwil mi dobrze w pamięci. Mogliśmy wtedy wyrownać.

Pomimo tremy przeogromnej, pomimo naszej nie najlepszej gry, uzyskaliśmy jednak wynik, który zostanie na zawsze w kronikach. Wynik, jakiego długo przed nami i po nas nie uzyskał w stoicy Węgier jako reprezentacja kraju. — Nie też dziwnego, że po tym meczu urosliśmy w oczach Węgrów jako przeciwnik równy i godny szacunku.

Nie też dziwnego, że po meczu tym posypały się zaproszenia dalsze. Szwecja zaprosiła Polskę do Sztokholmu, Jugosławia do Zagrzebia. Oba mecze wygraliśmy u swych przeciwników w stosunku 2:1 i 3:1. Mieliśmy już rutynę!

W dniu, piątek 18 grudnia 1936 roku, miał 15 lat od pierwszego meczu Polski na Węgrzech.

Jakże się czasy zmieniły. Zmieniły się reprezentacje, zmieniły się zarządy PZPN, zmienił się i ludzie. Piętnaście lat temu, ten, kto dostąpił zaszczytu noszenia reprezentacyjnej koszulki z Orłem Białym na piersi, był z tego szczerze dumny i szczęśliwy. Umiął cenić ten zaszczyt wyróżnienia.

Oby te czasy wróciły do nas z powrotem. — Z. Ch. —

Kłeska bokserów niemieckich w Irlandii

Belfast, 16 grudnia.

W międzypaństwowym meczu bokserskim Irlandia—Niemcy, wygrali irlandzcy, nadspodziewanie wysoko w stosunku 14:2 pkt.

IKP walczą o mistrzostwo

Pierwszy swój mecz ćwierćfinałowy o mistrzostwo drużynowe Polski w boksie rozegra mistrz Łodzi — IKP w dn. 3 stycznia w Ostrowcu z tamtejszym KSZO. Tego samego dnia odbędą się w kraju o mistrzostwo drużynowe mecze następujące: HCP — Gedania w Poznaniu, Ruch—Warta w Wielkich Hajdukach i Lechia—Okęcie we Lwowie, Ostrowiecki KSZO posiada silną wyrównaną drużynę, która na własnym terenie jest dla mistrza Łodzi przeciwnikiem b. groźnym, zwłaszcza, że IKP wystąpi najprawdopodobniej bez Chmielewskiego.

DRUGIE WYDANIE

pierwszej polskiej powieści sportowej

Wielka Gra

Aleksandra Rekszy i Mariana Strzeleckiego, ukazało się na półkach księgarń: CENA 3 ZŁ.

Minjatury

Aktualia

Alojzy stara się o rączkę bogatej panny Felicji, ale panna go nie chce, albowiem Alojzy cieszy się opinią pijaka i awanturnika.

— Jeżeli zgodzisz się na ślub zemną — zapewnią Alojzy — to obiecuję ci, że stanę się innym człowiekiem...

— Dziękuję ci... — odparła panna Felicja. Ten inny człowiek już się zjawiał...

Pani Barbara powiada mężowi przy obiedzie: — Wyobraź sobie, wchodzę dziś z rana do kuchni, a tu nasza Marysia cątuje się z mleczarzem...

— Z mleczarzem?... — dziwi się małżonek. — Dlaczego nie z rzeźnikiem?... Przecie jemu jesteśmy winni znacznie więcej!

Na ulicy stoi mały chłopiec i płacze. Podchodzi doń litościwa osoba i pyta:

— Dlaczego płaczesz, mój chłopcze?...

— U-u-u-u... — odpowiada małe, zalewając się łzami. — Mój brat będzie teraz miał zimowe wakacje, a ja... a ja nie... U-u-u-u-u-u...

— A dlaczego ty nie? — Bo... u-u-u-u-u... bo ja jeszcze do szkoły nie chodzę!

Kac i Kotek.

— Dlaczego pan jest taki smutny, panie Kac?...

— Mam zmartwienie z moją żoną...

— Co jej jest?...

— Ona cierpi na przemianę materii...

— Dlaczego pan z nią nie idzie do lekarza? — Co mi lekarz?... To jest nieuleczalne...

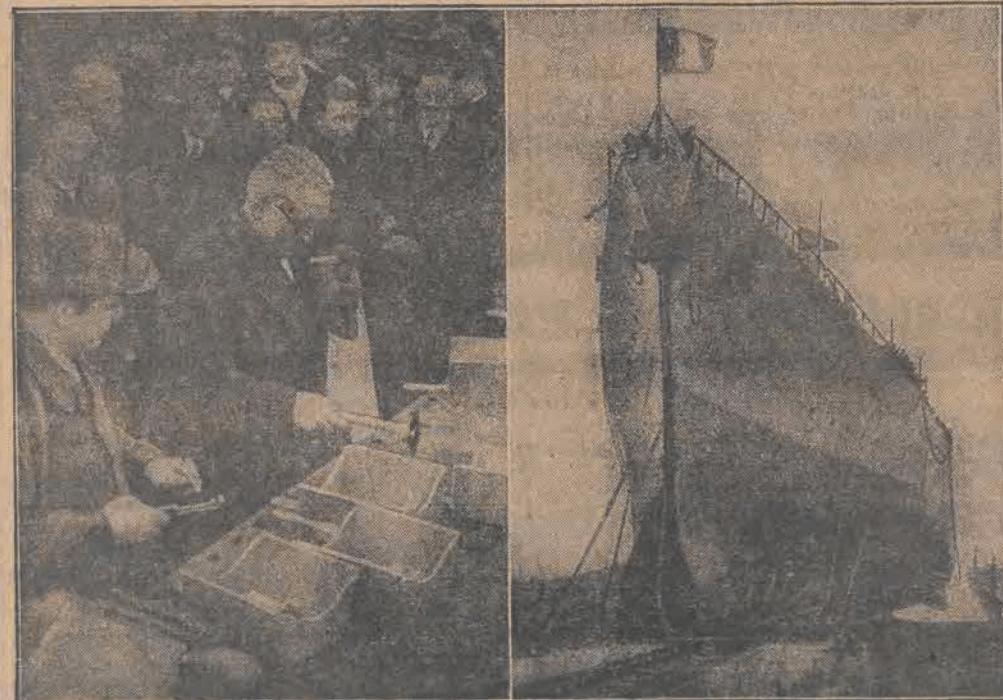
Ona cierpi na przemianę materii na suknie: — co miesiąc kupuje nowe szmatki!

Wielki wiec w Berlinie. Przemawia jeden z przywódców narodo-socjalistycznych.

— Towarzysze i obywatele!... Cokolwiekby o nas powiedziano, jedno muszą nam wszyscy przyznać: — dawny bałagan w kraju zamieniliśmy na wzorowy porządek!... Tam, gdzie dawniej zboża na polach rozkwitały — macie dziś porządek, gdzie dawniej pasły się krowy — dziś macie porządek, gdzie dawniej świnie zarzynano — dziś panuje wzorowy porządek, a gdzie dawniej sprzedawano mleko, masło i jaja — dziś, towarzysze i obywatele, wszystko jest w należytnym porządku i na terenie całej Trzeciej Rzeszy macie ten porządek, nie — tylko porządek!



Zdjęcie nasze przedstawia moment tradycyjnej proklamacji brata b. króla Edwarda VIII-go, ks. Yorku, królem Wielkiej Brytanii, z krążanku pałacu św. Jakóba w Londynie. — Nowy król Anglii Jerzy VI-y przyglądał się uroczystości proklamacji z okien pałacu św. Jakóba.



Francja przystąpiła do powiększenia swej floty morskiej. — Na zdjęciu z lewej widzimy ministra marynarki Diparca, wbijającego pierwsze nity w nowy okręt wojenny, z prawej — nowy pancernik spuszczonej na morze.

WIEŻA RADIOWA W MADRYCIE.



Na zdjęciu widzimy wieżę rozgłośni radiowej w obleżonym Madrycie, z której ogłaszane są komunikaty komitetu obrony stolicy.

NOWE FRANCUSKIE ZNACZKI POCZTOWE.



Francuskie ministerstwo poczty wydało znaczki na cele pomocy dla bezrobotnych pracowników umysłowych. — Na zdjęciu znaczki z wizerunkami (od góry) malarza Callota, kompozytora Berlioz, Wiktora Hugo i słynnego Pasteura.

Codzienna nowelka „Expressu”

Samobójstwo bankiera

— Wilhelm Brann? Nie znam tego pana! Proszę powiedzieć, że w mieszkaniu prywatnym nikogo nie przyjmuję — powiedział ostro znany bankier, Klemenś Adamsen.

— Ten pan prosił powiedzieć, że jest urzędnikiem banku Smitha i że chodzi o bardzo ważną sprawę — odparł służący.

— Banku Smitha? — mruknął Adamsen — Trudno, przyjmę go.

Wilhelm Brann liczył najwyżej trzydziestkę. Był to wysoki, chudy mężczyzna, o pożółkłej, pergaminowej cerze i dużych, wylupiastych oczach.

— Czego pan sobie życzy? — spytał go sucho Adamsen.

Brann podniósł się z fotelu. Stał przed biurkiem finansisty i trochę niepewnie powiedział:

— Przyszedłem prosić o rękę pańskiej córki.

Adamsen przez chwilę spoglądał nań ze zdumieniem i wreszcie parsknął śmiechem.

— Czy pan oszalał? — zawołał.

— Mówię zupełnie poważnie, panie Adamsen. Wydaje mi się, że nie będzie mi pan mógł odmówić.

Adamsen przestał się śmiać. Zmierzył przenikliwym spojrzeniem młodego mężczyznę i rzucił pytanie:

— Czy pan zna moją córkę?

— Osobiście jej nie znam. Widziałem ją kilkakrotnie w kawiarni. Zakochałem się w niej. Wiem, że jest zaręczona z młodym lekarzem, że za kilka tygodni ma się odbyć ich ślub.

— Skoro pan wie, że moja córka niebawem wychodzi za mąż, więc chyba pan rozumie, że pańska propozycja nie może być brana w rachubę. Zresztą pan na-

wet nie zna mojej córki i poza tym właściwie kim pan jest, mój panie?

— Jestem urzędnikiem banku Smitha.

— Wiem o tym — przerwał mu niecierpliwie Adamsen — Więc cóż z tego?

— Byłem jedynym człowiekiem przed którym Ralf Smith zwierzał się ze swych tajemnic.

Adamsen poruszył się niespokojnie.

Wilhelm Brann odzyskał pewność siebie. Usiadł znów w miękkim fotelu i spoglądał śmiało na bankiera.

— Wiem o wszystkim — powiedział.

— Chce mnie pan szantażować? — krzyknął Adamsen — Będę zmuszony zwrócić się do policji!

— Proszę mi nie grozić — odparł mu młody urzędnik — Czy pan jeszcze nie rozumie, że mogę pana wtrącić do więzienia?

Adamsen zbladł.

— Smith mówił mi o wszystkim — ciągnął dalej Brann — Nawet jego żona nie wie, że on działał z pańskiego nakazu, że to pan wprost zmuszał go do fałszowania czeków. Smith teraz milczy.

Obiecał mu pan, że jeśli nawet zostanie skazany, otrzyma po wyjściu na wolność ogromną sumę. Przrzekł pan również, że będzie pan utrzymywał jego rodzinę.

Smith pana nie zdradzi. Nie będzie mu się to opłacało. Ale ja to mogę zrobić.

Posiadam wszelkie dowody. Jeśli zwrócić się do władz, dziś jeszcze znajdzie się pan, panie Adamsen, w jednej celi ze swym spółnikiem, Smithem.

Adamsen zachował zimną krew.

Zdawał sobie sprawę, że znajduje się w rękach tego człowieka, ale nusił przeprowadzić batalię do końca.

— Poza tym posiadam dowody, że pan maczał palce jeszcze w kilku głoś-

nych aferach z ostatnich czasów — mówił Brann — Tu, w teczce, mam papiery. Czy chce pan, bym je panu pokazał, panie Adamsen?

— Dość tego — przerwał mu ostro finansista — Czego pan żąda, panie Brann?

— Powiedziałem już panu, proszę o rękę pańskiej córki.

— Panie Brann, to jest niemożliwe, zupełnie niemożliwe. Moja córka kocha swego narzeczonego, dr. Tomasza Klinga.

— A czy sądzi pan, że dr. Kling nie zerwie z panną Heleną, gdy pana aresztują, gdy nagle się dowie, że pański ogromny majątek na który pewno tak liczył, to dziś w rzeczywistości jest fikcja?

— Dr. Kling nie żeni się dla pieniędzy — odparł Adamsen z głębokim przekonaniem.

— Być może — uśmiechnął się zjadliwie Brann — Ale sądzę, że nie będzie się cieszył, gdy dowie się z gazet, że jego przyszyły teść ma na sumieniu kryminalne afery.

— Milczeć! — krzyknął Adamsen, uderzając ręką w stół — Nie dostanie pan mojej córki!

— Trudno — westchnął Brann — W takim razie będę zmuszony zwrócić się do policji.

Adamsen zbliżył się do niego. Przez chwilę jeszcze się wahał, wreszcie wyszeptał:

— Dostanie pan 10 tysięcy dolarów, panie Brann. Dziesięć tysięcy to bardzo dużo. Wyszuka pan sobie piękną, logatą dziewczynę.

— Nie. Nie wezmę pieniędzy. Powiedziałem już panu, że zakochałem się w panną Helenie.

— Nie oddam jej panu! Nigdy! Brann podniósł się z fotelu.

— Daję panu termin do jutra, do go-

dziny dwunastej w południe. Jeśli do południa pan do mnie nie zadzwoni, zwrócę się do władz.

— To pańskie ostatnie słowo? — Dam panu 15 tysięcy!

— Nie chcę pieniędzy! Brann wyszedł z gabinetu.

Adamsen został przy biurku. Ukrył twarz w dłoniach.

Przez długi czas nie ruszał się z miejsca.

Gdy około godziny dziewiętej wszedł do salonu, w którym siedziała Helena i jej narzeczony, był trupio błydy i ciężko oddychał.

— Co cię się stało, ojcze? — spytała zaniepokojona Helena — Czy źle się czujesz?

Adamsen przygarnął córkę do siebie i pocałował ją w czoło.

— Mała migrena, moje dziecko — powiedział cicho — To zaraz przejdzie. Nie przeszkadzajcie sobie. Położę się do łóżka. Żegnaj pana, drogi doktorze!

— — — — — Nazajutrz w południe Brann sam zadzwonił do Adamsena.

— Czy pan się zgadza na moje warunki? — spytał go.

— Nie — otrzymał kategorięczną odpowiedź.

— To jest szaleństwo, panie Adamsen. Przypuszczałem, że pan jest rozsądnym człowiekiem.

Adamsen odłożył słuchawkę.

W godzinę później w mieszkaniu znanego bankiera zjawiła się policja.

Drzwi gabinetu Adamsena były zamknięte.

Gdy je wyważono, znaleziono Adamsena martwego. Leżał na podłodze, trzymając rewolwer w kurczowo zaciśniętej dłoni.

DOL.